Rok 1871. Kraków, środa 6 września. Nr. 203.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świat. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiersz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70.—**We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.—**w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Biöro komisowei wywiadowcze dla Galicji i Bukowiny Zygmunta Kotkowskiego, I. Auwinkel N. 3. —**w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglora. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Ogłoszenie przedpłaty na KRAJ.

w Krakowie:

od 1 września do 30 września **2** złr.
od 1 września do 31 grudnia **7** „

w Austrji z przesyłką pocztową:

od 1 wrześ. do 30 wrześ. **2**złr. **25** c.
od 1 września do 31 grudnia **8** złr.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów naszych, którzy od 1go września b. r. prenumeratę swą odnowić mają, iżby raczyli oszczędzić nam nawału pracy i nadsyłali **wcześnie** prenumeratę, by nie doznali przerwy w otrzymywaniu dziennika.

Najtańszym sposobem przesyłania pieniędzy, są **przekazy pocztowe**, gdyż opłata do 10ciu złr. wynosi tylko 5 centów, a do 50 złr. tylko 10 cnt.

☞ Razem z prenumeratą nadsyłać można pieniądze na dzieła wydane nakładem wydawnictwa „Kraju“, których spis znajduje się między inseratami.

Kraków 5 września.

Jest u nas mnóstwo ludzi, którzy rozpamiętując świetną przeszłość dawnéj Polski z rozpaczą i niedowierzaniem spoglądają na ten mały zakątek dawnego wielkiego mocarstwa, w którém nam jeszcze wolno nazywać się Polakami i żyć dla przyszłości. Ci ludzie wolą zwykle lamentować nad upadkiem, którego zresztą po części nie starali się wstrzymać, niż raz na serjo przypatrzyć się naszemu położeniu i zacząć na dobre pracę regeneracyjną, która o tyle tylko może być skuteczną, o ile się do niéj weźmiemy z wiarą w przyszłość i z niezmordowaną wytrwałością. Pola do pracy dalibóg nie zabraknie, — bo u nas wszystkie prawie drogi leżą odłogiem, dla tego tém bardziéj nie trzeba rąk opuszczać i ani optymistycznie wołać po dawnemu: „jakoś to będzie“ ani też pesymistycznie rozpaczać: „na nic się nie przyda.“ Toż największy pesymista gdy spojrzy na ten mały kraik wystawiony od wielu wieków na silny prąd germanizacyjny, oderwany od wspólnéj ojczyzny, a przechowujący mimo to wszystko zdrową i jędrną ludność polską, największy pesymista powtarzamy spojrzawszy na Szlązk, który w téj chwili wyborami tak świetnie zakonstatował swą polskość, musi przyznać, że jeżeli tam nie rozpaczają, to my rozpaczać, ani gnić w gnusności nie mamy prawa. — A cóż ludowi polskiemu na Szlązku daje taką siłę wobec spanoszonych i butnych dziś zwycięztwami pruskiemi Niemców, cóż mu daje odwagę do tak nierównéj walki, cóż mu daje otuchę przyszłego zwycięztwa.

Oto lud Szlązki przez pracę wytrwałą i oświatę doszedł do poczucia swego przyrodzonego prawa do bytu, w obec uciskającéj go obcéj narodowości — obudziła się w nim narodowa godność, która mu każe bądź co bądź wytrwać na stanowisku, na którém go Bóg postawił — w obec niesprawiedliwości Niemców zmierził sobie ową cywilizację niemiecką, która chce prawnie mordować narody i znalazł w głębi swego narodowego poczucia tło innéj wyższéj, bo sprawiedliwszéj cywilizacji. Czyż nie wstyd nam, którzy przecież mamy jeszcze większą część warunków przyszłego bytu, że się dajemy wyprzedzić temu kilkakroć stotysiącznemu odłamowi naszego ludu, że opuszczamy ręce wtedy — gdy pora stosowna wzywa nas do pracy, że wolimy się wdawać w subtelne spory o to, jak będziemy, a nie przykładamy ręki do podniesienia oświaty, która jest alfą i omegą owego bytu.

Przypomnijmy sobie czém były dziś potężne Prusy po klęsce w r. 1806. — Kraikiem trzymilionowym z załogami francuzkiemi i polskiemi po twierdzach — z ludnością zniechęconą i wycieńczoną kontrybucjami, z królem, który nie należał wcale do geniuszów.

Ale znalazło się w kraju kilkunastu mężów silnéj i dobréj woli, których słowa znalazły oddźwięk w narodzie, zajęli się szkołami ludowemi, oświatą, wytworzono wojsko ludowe i stowarzyszenia wojskowo-strzeleckie, cały kraj zaczął pracować i patrzeć w przyszłość.

A gdy wypadki szczęśliwe dla Prus powołały je do czynu, rzuciły się one do czynu ze stotysięczną przeszło armją ludową i z całą potęgą obudzonego w masach patrjotyzmu,

Jest nas w Galicji Polaków i Rusinów przeszło pięć milionów, mamy potężnych sprzymierzeńców bo za nami stoi cała Austrja — mamy swobodę działania, może i dla nas sposobność pomyślna dla przyszłości się nadarzyć.

A cóż robimy?

Psujemy papier i atrament na pisanie rozporządzeń, których lud czytać nie umie — zakładamy seminarja, aby z nich wychodzili ludzie skazani na śmierć głodową.

Bawimy się w wielką politykę, a nie zaczynamy od najważniejszéj. naszéj kwestji. Nie taką zaiste drogą zdobywa się przyszłość! Ale jeszcze jest czas — sejm wkrótce się rozpocznie, niechże znów nie przejdzie bez zastanowienia się nad sprawą oświaty.

Journal de Rome z d. 26 sierpnia mieści list następujący, z poważnego źródła mający pochodzić:

„Oddalenie się Rossji od Niemiec jest faktem spełnionym. Dla pozyskania sobie partji legitymistów i ultramontanów tak licznéj w zgromadzeniu wersalskiém i ostudzenia sympatji Francji dla sprawy popularnéj w razie mogących nastąpić wypadków, sympatji zresztą już silnie nadwerężonych rolą, jaką odegrał Dąbrowski, rząd rossyjski postanowił jeszcze raz spróbować ugody ze stolicą apostolską. Mówiąc o ugodzie *(conciliation)* słabo myśl wyrażam, powinienbym powiedzieć przymierza *(alliance)*, bo idzie tu nietylko o ugodę w rzeczach religijnych, ale o sojusz polityczny. Dobre stosunki nasze z Włochami (Rossji) spowodowały, że się nasi mężowie stanu wahali nieco. Ks. Gorczakow przez dni kilka nie mógł się zdecydować, potém na naradzie tajnéj u w. kanclerza powiedziano: „Wolemy w każdym razie sympatje Francji, niż Włoch. Więcéj jest żywotności we Francji podupadłéj, niż we Włoszech odradzających się a zgrzybiałych. Nasza marynarka połączona z francuską, może stawić czoło Anglji, nieprzyjaciółce naszéj odwiecznéj.“ Postanowiono potém wysłać do Watykanu z misją sekretną. O wybór człowieka posłano się radzić p. Wałujewa, byłego ministra, który dość długo mieszkał w Rzymie z córką. Pan Wałujew wskazał Sumarokowa jako zdolnego, wykształconego i najlepiéj do téj misji delikatnéj usposobionego. Powołano go więc do ministerstwa spraw zagranicznych, dano mu instrukcje rozległe i wyjechał incognito pod cudzém nazwiskiem. Wiecie, że ajenci nasi w Rumunji i Austrji nigdy mniéj nad trzy paszporty nie mają w kieszeni. P. Sumarokow ma przejeżdżać przez Poznań i zabierze z sobą listy rekomendacyjne od jm. ks. arcybiskupa, pojedzie potém na Berlin i Wiedeń. Polecono mu żądać od papieża wprowadzenia języka rossyjskiego w nauce religji i wszystkich ceremonjach katolickich, gdzie język łaciński się nie używa, a dotąd polskiego używano. W zamian ma ofiarować powrót biskupów katolickich wysłanych w głąb Rossji i wyznaczenie każdemu z nich po 3000 rsr. na koszta podróży i instalacji. Rossja w téj chwili nie może przyjąć nuncjusza papiezkiego w Petersburgu, ale wyśle ministra umocowanego do papieża dla zajęcia miejsca, jakie mieli poprzednio Buteniew i Kisielew. A jeżli ojciec św. zdecyduje się encykliką do duchowieństwa zalecić mu używanie języka rossyjskiego i uzna kollegjum katolickie w Petersburgu, będzie mógł w zamian rachować na poparcie polityczne Rossji we wszelkich wypadkach.“

Póty *Journal de Rome*. W numerze z 27 sierpnia czytamy znowu: „Dowiadujemy się, że p. Sumarokow, którego nam w liście wczorajszym zapowiadano jako wysłanego w misji sekretnéj z Petersburga, jest od dwóch dni już w Rzymie, pod najściślejszém incognito.

Dwa razy już p. Sumarokow był przyjmowanym w Watykanie, ale pomimo, że przyrzeka ojcu św. aljans i poparcie, zdaje się, iż poselstwo jego mało ma widoków powodzenia. Papież, jak mówią, obstaje przy tém, że nie może uznać kollegjum katolickiego w Petersburgu.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów. *Dz. polski* donosi:

„Wydział krajowy wygotował dotychczas dla sejmu krajowego następujące sprawozdania i projekta do ustaw:

1) o nadzorach szkolnych; 2) o księgach gruntowych, tabulach miejskich i tabuli krajowéj; 3) o sądach pokoju; 4) i 5) o zamknięciu rachunków funduszów krajowych za r. 1869 i 1870; 6) i 7) budżet krajowy na r. 1871 i 1372; 8) o omyceniu wszystkich dróg krajowych; 9) o ptakach, niedoperzach i jeżach; 10) o wykupnie mesznego i t. p. danin kościelnych; 11) o budowie „gmachu krajowego“ t. j. gmachu dla sejmu i wydziału krajowego; 12) o etacie osób i płac służby lekarskiéj i administracyjnéj przy szpitalu lwowskim i szpitalach krakowskich; 13) o udzieleniu Kołomyi prawa do poboru kopytkowego; 14) o spłaceniu pretensji gminy krakowskiéj do szpitalu św. Ducha; 15) o sprzedaży realności w Winnikach, należącéj do fundacji Głowińskiego; 16) o sprzedaży i obciążeniu nieruchomości funduszów szpitalnych krakowskich.

Ze sprawozdań budżetowych wydziału krajowego wynika, że preliminarz budżetowy na rok 1871 musiano podwyższyć o 131,204 z powodu większéj dotacji szpitalów krajowych (a raczéj zakonnic francuzkich) i wydatków na naprawę dróg (źle przedtém wybudowanych).

Dodatki krajowe do podatków, które w roku 1869 wynosiły 16.5 prc. preliminowane są na rok 1871 na 19 prc. a na r. 1872 na 22.5 prc.

Preliminarz wydatków na rok 1871 obejmuje sumę 100,000 złr. na budowę „gmachu krajowego“ — a na rok 1872 na ten sam cel, dalszych 120,000 złr.“

Ze Szlązka austr. 31 sierpnia.

☐ O wystawie naszéj Bielsko - Bialskiéj nic wam nie piszę, gdyż macie specjalnego korespondenta, muszę tylko nadmienić, że śmiech bierze patrzeć na naszych tu Niemców jak się zamaskowali i biorą na lep den polnischen panie dobrodziéj. Już to przyznać należy wszelką słuszność sprawozdawcy *Kraju*, że dziwić się trzeba, że Polacy pozwalają tak się nadymać tutejszym basom. Przechodzę do ważniejszéj sprawy.

Ruch wyborczy jest w całéj swéj pełni. — Hrabia Hohenwart, rozwiązując sejm Szlązki, źle zrobił, że się nie postarał o zmianę ordynacji wyborczéj i o puryfikacji tutejszéj biurokracji.

C. k. urzędnicy nie tylko „stronnictwu ugodowemu“ nie pomagają, ale stają jawnie po stronie zwolenników St. Poelteńskiéj odezwy, która prawdę mówiąc, mogła tylko w Austrji być publikowaną, jest to albowiem manifest czysto rewolucyjny i między wierszami mieści jawną zdradę stanu. Oficyaliści arcyksiążęcéj korony także po cichu, ale skutecznie przez swych najemników, karbowych, gajowych, magazynierów i inne tym podobne figury teroryzują lub zwadzą wyborców. Jaskrawe światło rzuca na nasze społeczne stosunki odezwa „Komitetu patrjotycznego liberalnego“ alias Deutschvereinu, przebranego w Szlązką szatę, oddrukowana szwabachem. Odezwa ta (patrz *Gwiazda Cieszyńska* Nr. 35 stron. 284 z Cieszyna. Pisaliśmy już o niéj w sobotę. *Red.*) straszy lud, że „stronnictwo ugodowe“ chce wprowadzić pańszczyznę tocmo, landemja i ratycyfirunek. Wiadomo, że cesarz chce zgody i z jego polecenia sejmy rozwiązano, ci więc, którzy podobne odezwy drukują stali się winnymi przekroczenia § 210 i § 300 prawa karnego *(das allgemeine Strafgesetz vom 27 Mai 1852)* bo podsuwają cesarzowi i ministerstwu zamiary obalenia obecnego porządku, gdyż tylko z ich wolą możnaby zaprowadzić pańszczyznę i tym podobne rzeczy. — Jest to jawne bałamucenie ludu i rozsiewanie fałszywych a niepokojących wieści, mimo to, c. k. prokuratorja milczy i nie konfiskuje podburzającéj odezwy! Dla czego? Może o tém wie jego ekscelencja p. minister sprawiedliwości, my takiéj procedury nie pojmujemy. Dla tego radzimy szczerze polskiemu ludowi szlązkiemu, aby pracował nad podniesieniem oświaty i przyszedł do poznania, że nie potrzebuje być owcą, któraby wiecznie strzygli Niemcy — a wodzów ludu tego upominamy, żeby się przekonać chcieli, że nie tylko na ławach poselskich leży zbawienie, ale w znacznéj części wyzwoleniu ludu z pod ekonomicznych i handlowych wpływów Szlązkich Niemców. Galicjanom zaś radzimy naśladować Niemców. Giermanie zalewają swemi kolonistami nasze Słowiańskie ziemie, wy więc Polacy z Galicji, osiedlajcie się w miastach Szlązkich. Za nie wiele lat wyprzecie Niemców! — To byłoby patrjotyzmem!

Wiedeń 2 września.

ϱ. W sprawie kolejowéj nastąpiła stanowcza decyzja. Instytut bankowy *„Allg. österr. Bank“* otrzymał ministerjalne zawiadomienie, przyjęto jego ofertę na przeprowadzenie dwóch linji kolejowych: Lwów-Stryj-Beskidy i Stanisławów-Stryj, jak *Neue fr. Presse* dodaje, niepodzielnie. To ma prawdopodobnie oznaczać, iż od woli konsorcjum, które wyszło zwycięzko, zależeć będzie, czy zechce innemu część budowy, lub jedną linję ustąpić, lub nie?

Trudno było przedmiotowo biorąc rzeczy, inaczéj sądzić, jak że rząd będzie zmuszonym trzymać się niższéj oferty... jeżeli po zbadaniu ścisłém się przekona, że konsorcjum, które *caeteris paribus*... mniéj żąda od skarbowości, jak inne, ma po swéj stronie odpowiednie siły finansowe. Choćby (jak zwykle w takich kwestjach się dzieje), wpływy, stosunki i interesa różnorodne, utrudniały rządowi i tu powzięcie decyzji, komu przyznać koncesję, to wzgląd na własną odpowiedzialność przed radą państwa prawie czynił niepodobném fachowemu ministrowi handlu, przyznanie koncesji innym, którzy żądali sumy tytułem rocznéj gwarancji... o 100 lub 150 tysięcy guldenów wyższéj. *Wiener Ztg* publikuje rozporządzenie upoważniające koncesjonarjuszów naddniestrzańskiéj kolei do utworzenia towarzystwa akcyjnego. Firma będzie *„K. k. priv. Dniesterbahn“* i siedziba dyrekcji w Wiedniu.

Nie wiem, czy się starano w swoim czasie i czy poruszano odpowiednich sprężyn, by sobie upewnić przyzwolenie od rządu centralnego do umieszczenia dyrekcji kolejowéj w kraju... ale fakt jest, że przedsiębiorstwo pierwsze w Galicji, (a drugie w Austrji), które bez pomocy skarbu centralnego podjęło się dzieła pożytecznego a bardzo trudnego, będzie miało dyrekcję główną... w centrum państwa; choć właściwie pilnowanie, kontrolowanie agend kolejowych przez komisarza rządowego, tam gdzie skarb państwowy żadnego szwanku doznać nawet nie może, jest „zbytkiem.“

Spodziewać się wolno, że przynajmniéj pomyślą gründery o obsadzeniu po-ad przy kolei i po biurach swoimi; bo też jeżeli w jakim fachu, to w tym nam nie brak ludzi. — Ze strony pism krajowych wspierano ile możności, przedsiębiorstwo swojskie; że siły acz szczupłe swoje pośpieszyły na wezwanie, by przyłożyć rąk do dzieła pożytecznego dla kraju, wiadomo — piękne by to było postępowanie, gdyby i to przedsiębiorstwo dla przypodobania się kilku verwaltungsratom Niemcom, obsadzać poczęło posady obcokrajowymi urzędnikami na wzór podobnych pseudo-krajowych instytucji.

Wkrótce się dowiemy o pierwszych krokach i akcjach narodowéj spółki; o szczegółach łatwo się będzie dowiedzieć, już dziś jednak ta strona rodzi pewne obawy.

Wybory się rozpoczęły w niektórych miejscach. W Karyntji prawdopodobnie centraliści będą mieli większość. W wyższéj Austrji ulegną w grupach włościańskich. Kurje większych posiadłości mają wielkie znaczenie przy teraźniejszych ordynacjach. Niemcy się najwięcéj obawiają, żeby większość z grupy téj w Morawji nie przechyliła się na stronę rządu, bo wtedy przepadli i ledwie kilku Niemców dostałoby się do rajchsratu.

Tymczasem nie próżnują niektórzy z nich, żeby coś uchwycić z koncesji czy bankowych, czy innych. Widzimy liberała *par excellence*, przyjaciela Giskry, dra Sturm — na liście dobrodziejów bankowych... naturalnie wszystko dla kultury germańskiéj i żeby zaspokoić potrzebę gwałtowną... która się okazała *(den dringenden Bedürfnissen abzuhelfen)*.

Wiedeń 3 września.

ϱ. Z wyższéj Austrji donoszą, że w grupie włościańskiéj na 20tu, trzech tylko wybrano, których centraliści zaliczają do swoich. Być może, że należą do partji pośredniéj *(Mittelpartei)* uformowanéj przez Mayera z Lincu.

Około Wiednia znowu wypadły wybory dotychczasowe na korzyść centralistów, czyli wiernokonstytucyjnych.

W Morawji chwieje się jedna część „właścicieli ziemskich,“ która póki rząd był centralistyczny, szła pospołu z liberałami. Teraz powiadają dobrze poinformowani, że hr. Mittrovsky wielkiego nabrał wpływu w tych kołach, któremu Najj. Pan, jako właściciel dóbr w tym kraju, dał pełnomocnictwo głosowania w jego imieniu, a mianowicie ma należeć do partji pojedynczéj jeszcze od czasów Belcredego.

Wyniku ujemnego w Morawji boją się Niemcy jak ognia, nie zapomnieli jeszcze, jak przed objęciem władzy rządowéj przez Beusta w r. 1867, sejm w Bernie był przeważnie czesko-słowiański (bo

---

PORTRET.

Szkic z Petersburga

Gogola.

(Ciąg dalszy.)

To była twarzyczka udatnie zrobiona, ale zupełnie idealna, rysy tam były ogólne i brak żywego ciała.

Nie mając nic do czynienia, począł on ją odtwarzać i przypominał to wszystko, co dopatrzył w twarzyczce arystokratycznego gościa. Schwycone rysy, odcienia i tony poczęły się wyświecać w téj formie podniosłéj, w jakiéj się one rodzą wtedy, gdy artysta napatrzywszy się na naturę, odchodzi od niéj i tworzy jéj równą istotę.

Psyche poczęła żyć i myśl, zaledwo przeświecając, poczęła zwolna oblekać szaty. Typ twarzy młodéj, światowéj dziewicy bezwiednie wyrył się na licu Psychy, przez co zyskało niezawisły wyraz i prawo nazwy oryginalnego utworu

Wszystko wyzyskał, co się nadało z oryginału i cały utonął w swéj pracy. — Przez kilka dni był tylko tą pracą zajęty i przy téj pracy zastały go panie.

Wprzód nim pospieszył zdjąć obraz z sztalugi, obie damy już z dali zawołały radośnie i zdumione klasnęły w dłonie.

— Lise, Lise, ach jakież podobieństwo. Superbe! Superbe! jakiż pomysł znakomity, że pan ją odziałeś w strój grecki... ah! quelle surprise!

Artysta nie wiedział jak sprostować tę czarowną dla dam pomyłkę. W zakłopotaniu pochylił głowę i wyrzekł zcicha:

— To Psyche.

— W postaci Psychy, c'est charmant — rzekła matka z uśmiechem, a córka wtorowała jéj:

— Nieprawdaż Lise, tobie najbardziéj przystoi postać Psychy. Quelle idée delicieuse. Lecz co za robota to Coregio! Powiem panu, czytałam i słyszałam o panu, ale nigdy nie sądziłam tak o talencie pana. O, pan koniecznie musisz i mój portret zrobić!

Widocznie dama życzyła sobie wyłonić się także w postaci jakiéj Psychy.

— Co ja z niemi pocznę? — pomyślał artysta. Ha! jeśli one chcą tego, to niechże Psyche będzie tém, czego się im zachciewa. — Rzekł więc głośno:

— Niech panie będą łaskawe, chwileczkę cierpliwości... jeszcze tylko trochę gdzieniegdzie dotknę pendzlem.

— Ah panie, ja się obawiam, żeby pan jakoś... ona tak teraz podobna.

Lecz artysta zrozumiał, że to obawa była względem owéj żółcizny, uspokajał je więc, mówiąc, że oczom tylko chce dodać więcéj blasku i wyrazu, a naprawdę wołało nań sumienie i chciał choć cokolwiek więcéj dodać podobieństwa, by go nikt nie nazwał wprost bezczelnym. I rzeczywiście rysy bladéj dziewczynki poczęły coraz to żywiéj przeświecać w obliczu Psychy.

— Dosyć, dosyć! — zawołała matka w obawie, żeby nie zabardzo wielkie było podobieństwo.

I artysta musiał zaprzestać roboty. Zapłatą artysty było wszystko: i uśmiech, i pieniądze, i komplementa, i serdeczny uścisk ręki, i zaprosiny na obiad, słowem tysiące pochlebstw i nagród.

Portret zrobił furorę w mieście. Dama pokazała go przyjaciółkom i wszystkie były zachwycone sztuką, tak zachowania podobieństwa, jak zarazem zidealizowania piękności. To mianowicie zwróciło uwagę, wywołało niejeden rumieniec zazdrości i artysta był zarzucony robotą. Całe miasto cisnęło się do niego, co chwila ktoś dzwonił.

W pewnym względzie może to było dobrém; miał w ręku praktykę takiego mnóstwa twarzy. Lecz niestety był to tłum, z którym trudno było dojść ładu, tłum w pospiechu, należący do świata, światem zaprzątniony, niecierpliwy, żądał jedynie: byle dobrze i szybko.

Artysta uznał, że wykończać niepodobna i że trzeba było nadstarczać udatnością i fanfaronadą pendzla, chwytać jedynie ogólny wyraz, nie schodząc wcale do drobiazgów. Badać naturę w całéj jéj doskonałości było mu niepodobieństwem.

Prócz tego trzeba dodać, że prawie każdy z gości miał jakieś zwykle dziwne pretensje. Damy żądały, by jedynie tylko dusza i charakter były ujęte w portrecie, a o resztę żeby wcale nie dbać, zaokrąglić kąty, zakryć wszelkie braki, a jeśli można to nawet uzupełnić, słowem — by się można było zachwycać tą twarzą, jeżeli już nie zakochać się w niéj. W skutek tego naturalnie już siadając, przybierały nieraz taki wyraz twarzy, że artysta w głowę zachodził. Ta chciała w licu swém wyrazić melancholję, tamta usposobienie do marzeń; inna, o ile sił stało, starała się usta zmniejszyć i tak je bez miary ściągała, że w końcu stawały się punktem wielkości główki od szpilki. Mimo to wszystko żądano od niego podobieństwa i swobody.

Nie lepiéj było z płcią męzką; ten żądał, żeby był ujęty w chwili silnego energicznego ruchu głowy, drugi z oczami w natchnieniu, wzniesionemi do góry; porucznik gwardji żądał koniecznie, by w oczach jego pałał Mars; urzędnik cywilny kaprysił znowu, by więcéj było prostoty, szlachetności w twarzy i żeby ręka spoczywała na księdze, na któréjby czytelny stał napis: „zawsze bronił prawdy.“

Potniał z początku artysta, słuchając tych wszystkich żądań, wszystko to trzeba było zestawić, obmyślić, a termin zawsze był krótki. Nakoniec się domyślił, na czém tu wszystko polegało i nie miał już więcéj trudności. Z dwóch, trzech słów dorozumiewał się, czém kto chciał być. Kto żądał Marsa, ciskał mu w lice Marsa; kto kroił na Bajrona, sadowił go po bajronosku. Chciały panie być Koriną, Odiną, Aspazją, na wszystko się z ochotą zgadzał, a prócz tego nie szczędził idealizowania, które naturalnie nigdy nie bruździ, i dzięki któremu artyście często darują nawet niepodobieństwo.

Wkrótce sam nawet począł się dziwić cudownéj hyżości swego pendzla, a ci, którzy go prosili o portrety, byli naturalnie w zachwycie i ogłaszali go geniuszem.

Czertkow stał się modnym w każdym względzie artystą, bywał na objadach, towarzyszył damom w galerjach, a nawet na spacerze, wytwornie się ubierał i twierdził jawnie, że artysta winien żyć wśród świata, że trzeba dźwignąć ten stan, że artyści ubierają się jak szewcy, nie umieją się znaleść, nie zważają na dobry ton i że pozbawieni są wszelkiéj ogłady. W domu, w pracowni wprowadził on porządek i czystość do najwyższego stopnia, miał dwóch lokajów wytwornych, miał uczniów eleganckich, przebierał się po razy kilka na dzień, fryzował się, począł się trudnić upiększeniem swéj powierzchowności wszelkiemi sposobami, byle robić miłe wrażenie na kobietach; słowem, wkrótce już trudno było w nim poznać tego skromnego artystę, który nieznany nikomu, pracował w swéj komórce na wyspie Wasilewskiéj. O artystach i sztuce mawiał zwykle cierpko, twierdził, że dawnym mistrzom zawiele wartości przyznano, że wszyscy oni do Rafaela nie rysowali figur lecz śledzie, i że tylko w wyobraźni widzów rodzi się pojęcie jakiéjś świętości ich dzieł, że nawet Rafael nie wszystko wykonał bez skazy i że wiele jego dzieł sławę zawdzięczają tylko tradycji. Michał Anioł to blagier, chciał tylko olśnić zbadaniem anatomji, a wdzięku nie ma żadnego. Mówił wreszcie, że teraz w dzisiejszym tylko wieku trzeba szukać rzeczywistéj siły pendzla i kolorytu. Tu, ma się rozumieć, nie mógł zamilczeć o sobie.

— Prawdziwie nie rozumiem — mawiał — tego wytrwania w ślęczeniu nad pracą, człowiek, co kilka miesięcy grzebie się nad jednym obrazem, to nie artysta; to pracownik; nigdy nie dam wiary, by on talent posiadał; genjusz tworzy śmiało, bystro!.. Oto naprzykład, — mówił zwracając się zwykle do gości, — ten portret zrobiłem w parę dni, tę główkę w jeden dzień, to w przebiegu kilku godzin, to może w godzinę! Nie, ja nie nazwę tego artyzmem, co się klei wiersz po wierszu, to już rzemiosło, a nie artyzm.

Tak bredził swym gościom i goście się dziwili téj sile i żartkości jego pendzla, podziwiali chyżość tworzenia, a później jedni drugim mówili:

— Oto talent prawdziwy, patrzcie, jak on mówi, jak lśnią jego oczy. *Il y a quelque chose d'extraordinair dans toute sa figure.*

Artyście schlebiało to wszystko. Cieszył się jak dziecko, gdy czytał w kurjerkach kupione za własne pieniądze pochwały. Nosił zwykle te numera z sobą i niby nieumyślnie pokazywał je znajomym i przyjaciołom, i tak go to cieszyło, że się stawał czasami prawie naiwnym.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wybory się odbywały za rządów Belcredego) i przystąpił do wyboru delegatów do rady państwa. Co musieli, to wybrali Niemców z grup miejskich i izb handlowych; więcéj nic. Na 26 tylko 3 czy 4 Niemców było wybranych. — Szczęściem centralistów było, że przyszedł Beust do władzy, zetknął się z Giskrami, na ich radzie się oparł i że sejm rozwiązał i wybory rajchsratowe unieważnił. Terazby rzeczy gorzéj poszły, bo ministerjum nie interesowałoby się tendencyjnemi skargami, że Niemców mało w Morawji i że ich mniéj wybrano do sejmu — a w Czechach sejm **pozostały** ma większość słowiańską, tak, że ztamtąd może nie więcéj dostanie się, jak 14 do Wiednia,

Pruskie dzienniki, jeden po drugim. wyrzucają tutejszym liberałom, że nie umieli rządzić, póki ich koryfeusze byli ministrami; a teraz, kiedy są w opozycji, nowych planów informacyjnych nie mają w pogotowiu, tylko krzyczą i gniewają się, czemu większość ludów austrjackich nie podziela doktryn „zbankrutowanych.“ *Kreuz-Ztg* ze swego stanowiska wypowiada im niektóre słowa prawdy. Zdawało się wam, że posuwając liberalizm do „libertinizmu,“ przyciągniecie masy ludzi poważnych, religijnych, ojców familji i że wyrzekną się masy swych tradycji na waszą korzyść, służąc wam za narzędzia do robienia majątków tanim kosztem i nieczystymi środkami.

Przepowiada im upadek moralny i dodaje, że nie zasłużyli na sympatje lub kondolencje Niemców pruskich.

Wiedeń. O położeniu obecném i bezprogramowości stronnictwa liberalnego pisze *Prager Abendblatt* dziennik półurzędowy: „Taktyka bezwzględnego przeczenia tak jaskrawo dziś występuje we wszystkich działaniach stronnictwa niemiecko-liberalnego, że najdokładniéj już wiedzieć można, czego stronnictwo to nie chce, ale to, czego chce i do czego dąży, a mianowicie sposób, w jakiby chciało odbudować Austrję, by jéj zapewnić dalsze istnienie, o tém nigdzie nie ma mowy. Przypuśćmy, że wszystko, co się w ostatnich dwóch latach stało, dałoby się naraz jak gdyby gąbką zmazać, że możnaby jeszcze wrócić do systemu, który panował przed przyjściem do steru hr. Potockiego; w takim razie bezwzględne trzymanie się konstytucji byłoby faktycznie jedynym i wyłącznie stanowczym programem rządu. Cóżby jednak ztąd wynikło? Rada państwa stałaby natychmiast tułowiem bez członków, opozycja w Czechach, Morawie, Galicji, Krainie, Tyrolu, Istrji i Dalmacji stałaby się jeszcze gwałtowniejszą i zaciętszą, niż kiedykolwiek przedtém, a ostatecznym tego wynikiem byłby nieustający stan wyjątkowy w Pradze, we Lwowie, w Krakowie, Lublanie, Zadarze, Trjeście itd. Zaprowadzenie bezpośrednich wyborów, po których jak się zdaje stronnictwo wiernokonstytucyjne cudów się spodziewa, nie na wiele by się w tym razie przydało, bo wreszcie przecież na jedno wyjdzie, czy bezpośrednio wybrani czy też wysłani przez sejmy posłowie z Czech, Galicji, Krainy itd. radę państwa opuszczą i zrobią ją tém samém niezdolną do stanowienia uchwał. Taki stan rzeczy nie byłby się dał długo utrzymać, a w końcu musianoby przecież wrócić do systemu ugody i porozumienia się, na który dziś jeszcze tak cierpko napadają. Tylko że w takim razie, jak to się stało z księgami sybillińskiemi, ugoda byłaby daleko trudniejszą i więcéjby wymagała ofiar, a możeby nawet wcale była niemożliwą. Czyż jednak prawdziwy patrjota i polityk, którego serce napełnione jest miłością austrjackiéj ojczyzny, mógłby sobie życzyć takiego stanu rzeczy? Czyż może mu być obojętném, że nasza biedna, sponiewierana Austrja, po całych dziesiątkach lat walki i zamętu jeszcze nie może przyjść do spokoju, nie może skupić sił swoich, że w bezpłodnych walkach stronnictw osłabia je, a w końcu sama się zniszczy? Niechaj nam na to odpowiedzą, a potém zastanowią się, czyby przecież nie było lepiéj, zamiast surowego przeczenia, zamiast trzymania się martwych liter, podać już raz rękę do porozumienia się, do słusznéj ugody na drodze konstytucyjnéj.“

Anglja.

Londyn 30 sierpnia.

Sz. [Sprawy irlandzkie — stronnictwo home rule — deputacja francuzka w Dublinie — stan zdrowia królowéj.]

Rozruchy w Dublinie miały daleko większą doniosłość, jak wszystkie demonstracje ostatnich czasów. One wykazały najdowodniéj, że sprawa irlandzka nie jest wcale rozwiązaną. Jeżeli ministerjum łudziło się wiernopoddańczością Irlandczyków, to popełniło wielki błąd; tylko nieznający stosunków i przeszłości téj wyspy mógł przyjąć za dobrą monetę manifestacje z powodu przybycia ks. Wallji. Były to po prostu manifestacje z charakterem oficjalnym, a co one warte, to wszystkim dobrze wiadomo. Szkoda tylko, że podobne wypadki, jak dublińskie, są bronią w rękach stronnictwa zachowawczego przeciwko ministerjum **liberalnemu**. Wprawdzie ustępstwa poczynione Irlandji, zjednały Gladstonowi poparcie deputowanych irlandzkich, ale jeszcze zbyt daleko do zupełnego pojednania. Niezadowolenie duchowieństwa katolickiego z każdym dniem wzrasta, i proroctwo Megajra, że partja miejscowego samorządu (home rule) na przyszłych wyborach odniesie zupełne zwycięztwo, zapewne się sprawdzi. Temi dniami odbył się w Dendelku mityng narodowego stronnictwa, na który się zgromadziło przynajmniéj 12,000 osób, gdzie jednomyślnie uchwalono bronić zasad home rule. To ostatnie stronnictwo odznacza się pewnym taktem politycznym, o jaki dosyć trudno było pomiędzy stronnictwami irlandzkiemi; stronnicy home rule potępiają środki rewolucyjne i trzymają się zdaleka od Fenjanów i ultra-narodowców; nie straszą i nie zniechęcają duchowieństwa katolickiego, ale i na Rzym wcale się nie oglądają, mając głównie na celu interesa narodowe. Pomiędzy nimi są ludzie nawet o tyle umiarkowani, że nie odrzucają możności przeprowadzenia ugody z narodem angielskim, przez odwołanie się do jego zdrowego rozsądku, bez uciekania się do środków gwałtownych. Ostatecznym celem tego stronnictwa stosunek federacyjny Anglji i Irlandji, którego spójnią ma być osoba panująca. Skutek ten będzie bezwątpienia rezultatem objawiającego się tak potężnie ruchu demokratycznego w saméj Anglji. Prawdziwa demokracja musi być sprawiedliwą względem wszystkich.

Anti-irlandzkie dzienniki w Anglji, należące przeważnie do obozu konserwatywnego, utożsamiają stronników home rule z fenjanami, aby zarówno i jednych i drugich posądzać o udział w rozruchach irlandzkich. Tak np. *Saturday Revew* (przegląd sobotni) twierdzi, że niewarto z Irlandczykami wdawać się w jakiebądź rokowania, bez względu na stronnictwo do jakiego należą, bo ich cele mogą być tylko dopięte przez tajemną agitację i wojnę domową. „Dublińska demonstracja, powiada daléj rzeczone czasopismo, jest najlepszą odpowiedzią na wszystkie zapewnienia Johna Martina. Ludność ta, która obiecuje posłuszeństwo pod warunkiem wyzwolenia z jarzma cudzoziemskiego parlamentu, dziś korzysta z obecności księcia Wallji aby krzyknąć: „precz z królową“! Demagogja irlandzka ma tylko jedną zasadę: nienawiść do Anglji“.

W czasie pobytu deputacji francuzkiéj w Dublinie, Irlandczycy mieli sposobność wykazania swych sympatji dla Francji i niechęci do Anglji. Z powodu jéj przybycia t. z. „komitet szpitalny“ zwołał zgromadzenie, którego przewodniczącym obrano Johna Martina znanego patrjotę irlandzkiego. Wszędzie nie szczędzono wzajemnych grzeczności i przypomnienia o serdecznych węzłach łączących oba narody. Między innémi członek deputacji francuzkiéj Sullivan wręczył kr. O'Nellowi książkę wspaniale oprawioną, zawierającą wszystkie szczegóły ucieczki jego przodków z Irlandji za panowania Elżbiety. W adresie odczytanym na zgromadzeniu wypowiedziano, że Irlandja zrobiłaby daleko więcéj dla swych przyjaciół podczas ostatniéj wojny, gdyby nie prawo neutralności, na co zgromadzeni odpowiedzieli hucznemi oklaskami. Na bankiecie wieczornym zebrało się 400 osób i w téj liczbie wiele dam. Tutaj właśnie miała miejsce demonstracja. Gdy w czasie uczty Lord-Med wniósł toast za zdrowie królowéj, zaledwie połowa gości powstała ze swych miejsc, a po przemowie towarzyszącéj toastowi, zaczęto gwizdać i krzyczeć: „Boże zbaw Irlandję“! Takiego samego przyjęcia doznali Francuzi w południowéj Irlandji. W skutek narzekania, że królowa rzadko się pokazuje w towarzystwie, dano urzędową odpowiedź w czasopismie lekarskiém *Lancet,* gdzie powiedziano, że królowa cierpi na ból głowy, szyji i w ogóle czuje się niezdrową i przypomina wreszcie narodowi, że ma lat 53.

Francja.

— [Posiedzenie zgromadzenia narodowego z dnia 30 sierpnia.] Ażeby dobrze zrozumieć znaczenie rozpraw tego pamiętnego posiedzenia, musimy zamieścić ostateczne zformułowanie wniosku p. Rivet, tak jak go odczytał sprawozdawca komisji p. Vitet.

Wniosek ten brzmi:

„Zgromadzenie narodowe: Zważywszy, że ono ma prawo użycia ustawodawczéj władzy, nieodłącznego przywileju wszechwładztwa, którém jest uprawomocnione, i że tylko ważne obowiązki, jakie musiało przyjąć na siebie, a które dalekie są od wykończenia, wstrzymywały je od użycia téj władzy;

zważywszy, że aż do zaprowadzenia ostatecznych instytucji kraju, wiele zależy na tém, aby potrzeby pracy, interesa handlu, rozwój przemysłu, nasze tymczasowe instytucje, przyjęły w oczach wszystkich jeżeli nie tę stałość, która jest dziełem czasu, to przynajmniéj utrwalenie, które wypływa ze zgody chęci i uspokojenia stronnictw;

zważywszy, że nowy tytuł, dokładniejsze nazwanie, bez zmiany gruntu rzeczy, mogą w jaśniejszém świetle wykazać zamiar zgromadzenia, ciągnienia otwarcie daléj téj lojalnéj próby w Bordeaux rozpoczętéj;

że przedłużenie władzy, powierzonéj naczelnikowi władzy wykonawczéj, ograniczonéj odtąd trwaniem prac zgromadzenia, uwalnia też władzę od tego co miała w sobie niestałego i od łaski zawisłego, bez zadania najmniejszego uszczerbku wszechwładnym prawom zgromadzenia narodowego, ponieważ w każdym razie najwyższa decyzja należy do zgromadzenia, i ponieważ ogół nowych rękojmi zapewnił niedawno utrzymanie tych parlamentarnych zasad, będących zarazem obroną i zaszczytem kraju — postanawia:

Art. 1. Naczelnik władzy wykonawczéj przyjmie tytuł prezydenta rzpltéj francuzkiéj i daléj będzie wykonywał — pod kierownictwem zgromadzenia narodowego i dopóki ono nie zakończy swych prac — czynności, które mu były powierzone dekretem z d. 17 lutego 1871 r.

Art. 2. Prezydent rzpltéj ogłasza prawa, jak tylko mu będą przesłane przez prezesa zgromadzenia narodowego. Zapewnia i dogląda wykonania praw. Rezyduje w miejscu gdzie zasiada zgromadzenie. Zgromadzenie narodowe słucha go ilekroć on to uważa za konieczne, uwiadomiwszy wprzód o tym zamiarze prezesa zgromadzenia. Mianuje i odwołuje ministrów. Rada ministrów i ministrowie są odpowiedzialni przed zgromadzeniem. Każdy akt prezydenta rzpltéj powinien być poświadczony przez jednego ministra.

Art. 3. Prezydent rzpltéj jest odpowiedzialny przed zgromadzeniem.

Opuszczamy motywa tego wniosku, a przystępujemy do opisu rozpraw nad wstępem do tego projektu prawa.

Najpierw zabrał głos pan Leonce de Lavergne, który w imieniu mniejszości komisji wygłasza powody, dlaczego taż mniejszość nie chciała głosować za tym projektem prawa. Oświadcza, że z przyczyny okoliczności wniosek p. Rivet nie jest wcale na czasie, mianowicie z powodu obecności nieprzyjaciela zewnętrznego i wewnętrznego. Propozycja ta podnosi kwestję konstytucji i zamiast ustalać porządek, to go zakłóca. Ponieważ jednak trzeba rozwiązać położoną kwestję, przeto mówca proponuje dwie poprawki: pierwszą, aby wykreślić w art. 1ym ustęp zaczynający się od słów: „dopóki zgromadzenie obradować będzie“, a drugą, aby zmienić paragraf w art. 2gim tak zredagowany: „Zgromadzenie słucha prezydenta, ilekroć on zażąda tego przez posłanie“.

Sprawozdawca Vitet odpowiada na to, że projekt prawa mieści w sobie zupełne uznanie zasług p. Thiersa i że dodanie choćby jednego słowa, osłabiłoby wrażenie i stanowiłoby rodzaj pleonazmu.

To samo popiera minister Dufaure.

Wprost zaś przeciwnie przemawia deputowany Pascal Duprat, który utrzymuje, że zgromadzenie obecne powinno ustąpić miejsca wybranéj *ad hoc* konstytuancie; dzisiaj nie czas na myślenie o tém, bo wprzód trzeba zawotować budżet i prawa finansowe, zreorganizować wojsko, zmienić prawo wyborcze itp. Oto jest wasz mandat. Ale dziś, powiadam: Nie, wy nie macie prawa nadawać konstytucji Francji.

Te i tym podobne zdania wywołują zaprzeczenia ze strony jen. Ducrot, pana Saint-Marc Girardin i innych.

Od słowa do słowa przychodzi pomiędzy większością i mniejszością izby do niedoopisanéj wrzawy i hałasu. Rozprawy zamieniają się w kłótnie, swary i zwady. Przychodzi w końcu do wcale nieparlamentarnych wykrzykników. — Jeden np. głos z lewicy odzywa się: „Lizaliście buty rządu cesarskiego, który dziś tak oskarżacie“. — Głos z prawéj na to odpowiada: „Alboż to wy szwarcowaliście te buty?“

Nie pozostawało prezesowi jak nakryć głowę; posiedzenie faktycznie jest zawieszone przez 10 minut.

Po uciszeniu się nieco i uspokojeniu umysłów, wszedł na trybunę p. Gambetta. Zgromadzenie — mówi on — wysłuchało już argumenta i ważne zarzuty przeciwko pierwszemu paragrafowi projektu wymierzone. Przychodzę żądać odrzucenia motywu tego wniosku: 1) bo jest niepotrzebny; 2) bo przypuszcza, bez dania dostatecznéj przyczyny krajowi, jakieś wkraczanie w cudzą władzę, które patrjotyzm zgromadzenia powinienby oddalić; 3) ponieważ takie twierdzenie jest jabłkiem niezgody, rzuconym w kraju. — Jakto! więc właśnie w chwili, gdy oświadczacie się z gotowością do uczynienia wszystkiego dla wspólnéj zgody, niszczycie jednocześnie wrażenie z waszych słów? Powiadam, że ta propozycja jest niepotrzebną. Temu trzy tygodnie, żyliście w pewnym rodzaju zawieszenia broni, gdzie nic palącego nie rozsiewało niezgody, ponieważ wtedy nie była postawiona ta propozycja. (Oklaski na prawo.)

Kraj mógł się spodziewać, że zgromadzenie narodowe przedłuży to zawieszenie aż do wypełnienia wziętego na siebie zobowiązania, to jest dzieła pokojowego traktatu.

Dziś kraj jest głęboko wzruszony, a niewiadomo czy przypuszczenia jego nie są usprawiedliwione. Powszechne mniemanie jest, że zgromadzenie nie mogło nic stanowczego postanawiać. Wybory nadały mu tylko moc kierowania wszystkiém podczas tymczasowego perjodu, pod przewodnictwem znakomitego męża stojącego na waszém czele. Po co było mieszać i zmieniać to *modus vivendi,* jeżeli mi wolno użyć tego wyrażenia.

Sądzę, że pierwsze zerwanie paktu Bordeaux pochodzi ze złudzenia. Łudzono się, że można postanowić coś stanowczego bez rzucenia zamieszania. A! gdyby Francja mogła rozprawiać i mogła wybierać w kwestji monarchji lub rzeczypospolitéj, nie byłoby tu tych niezgód. Sam fakt rozpraw z téj trybuny nad istnieniem lub nieistnieniem władzy konstytującéj, dostatecznie dowodzi, że jéj niema wcale. (Oklaski na lewo. Zaprzeczenia na prawo.)

Gdy to zgromadzenie zwołano, powołano się na prawo z r. 1848, oznaczające na 750 liczbę deputowanych do zgromadzenia prawodawczego, podczas gdy prawo z r. 1849 podnosi na 900 cyfrę zgromadzeń konstytujących. (Wrzawa na prawo.) Nie trzeba zaprzeczać wartości lojalnym dowodom. Trzeba uznać, że mandat nam powierzony jest umową, która powinna być rozumianą tak jak wszystkie umowy, w najściślejszy sposób.

Jest pewną rzeczą, że w chwili zarządzenia wyborów, kwestja monarchji lub rzeczypospolitéj nie była postawiona wyborcom. (Głośne przerywania na prawo.) Dlatego też zupełnie zgadzam się ze zdaniem p. Boyer, który sądzi, że władza konstytująca, przez izbę uznana, mogłaby być jéj zaprzeczoną przez pewną część kraju. Jestże możliwe takie położenie? Oczywiście nie. (Nowy hałas na prawo.) Tak — macie rację mówić, że potrzeba uroczystéj decyzji Francji dla wyrzeczenia się waszéj monarchicznéj tradycji. Tak, macie rację unikać krytych schodów i wykrętów. Potrzeba, aby rozprawy publicznie rozpoczęły się nad tą wielką kwestją i aby odbywały się w biały dzień. Tak, powiedzieliście to i mieliście rację mówić, że nie macie ustawodawczéj władzy, która jest nieprzedawalnym przywilejem wszechwładztwa kraju. (Nowe przerywania. Prezes wzywa prawicę do milczenia.)

Mandat, który macie panowie, powinniście go oddać krajowi takim, jakim go odebraliście. Od 7 miesięcy staraliście się go nienaruszyć, ale dziś w sprzeczności z waszemi uczuciami, przypisujecie sobie władzę konstytuowania. (Wrzawa i zaprzeczenia na prawo.)

Zapomnieliście o dekrecie i o okólniku ministra z 10 lutego. Do tego stopnia nie było wtedy ani mowy o konstytucyjnéj organizacji kraju, że widziano na tych samych listach wyborczych republikanów i monarchistów, z czegoby chyba wynikało, że kraj chciał jednocześnie i repub🙂bliki i monarchji. (Ciągłe przerywania.) Wybory tak prawodawcze jak i municypalne dowiodły, że kraj dla siebie chciał zatrzymać władzę konstytującą.

Jestem przekonany, że wy bierzecie dziś władzę konstytującą nie dlatego, aby jéj zaraz użyć, ale aby przeszkodzić Francji do jéj użycia. Biorąc ją, spełniacie czyn niebezpieczny, jesteście lekkomyślnymi, niepolitycznymi. I aby wypowiedzieć całą myśl moją, dodam, że nie chciałbym rzeczypospolitéj stworzonéj przez niekompetentne zgromadzenie, ponieważ rzeczpospolitę tę, jaką ja chcę, stawiam ponad napaście wszystkich stronnictw. (Długa i burzliwa przerwa). Zadziwia mnie to, że chcecie postanowić konstytucję, nie posiadając do tego prawomocności. Mówię to tak dobrze z punktu widzenia monarchicznego, jak i republikańskiego. P. Saint-Marc Girardin powiedział wam dopiero co: odebraliśmy w posiadanie władzę konstytującą. Odebraliśmy w posiadanie, szczególne wyrażenie u tych, którzy sądzą, że coś posiadają. A daléj dodał: piszemy stronnicę księgi, którą skończymy późniéj, bo nam nie pilno. — Jakto! więc nam nie pilno nadać trwałość krajowi, jakiéj potrzebuje wobec nieprzyjaciela zajmującego jego ziemię. A! więc to prawda, że chcecie przeciągać obecną niepewność, aby wyzyskiwać nieszczęścia kraju? (Długie oklaski na lewo, hałas na prawo). Panowie! bądźmy poważni. (Wykrzykniki na prawo). Ponieważ nie pozwalacie mi dokończyć mowy, opuszczam trybunę, ale wam powiem to: nie chcecie się rozwiązać, a więc kraj was zmusi do rozwiązania się. (Oklaski na lewo, długa przerwa i różne okrzyki).

Prezes na ogólne żądanie zamyka dyskuzję. Pierwszy paragraf wstępu do prawa poddany pod głosowanie, daje w rezultacie: Głosujących 660; większość absolutna 331; za wnioskiem 433 głosy; przeciw 227. Pierwszy paragraf przyjęty.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Kraków 4 września.

(H.3). [Jubileusz węgierski i delegacja Tow. Strzeleckiego krakowskiego. — Bankiet].

Wyobraźcie sobie ogromną przestrzeń prowizorycznie drzewem ogrodzoną, nadkrytą, w podłogę opatrzoną, gazem rzęsisto oświetloną, ale tak gustownie i umiejętnie zbudowaną, że patrząc na to, trudno było uwierzyć, że to tylko na jeden wieczór ma być potrzebném — i że to na drugi dzień rozebraném będzie. W sali téj zastawionéj do koła i w środku stołami, zasiadło około tychże 2,000 osób tak miejscowych jak i gości. Przy jednym z takich stołów, a właściwie części wielkiego stołu, zasiadł jenerał L. Mar. Gablenz, przy nim minister oświecenia, pułkownicy, burmistrze miast Pesztu i Budy i rozmaici inni wybitniejszych stanowisk mężowie, tuż przy nich z prawego boku, umieszczono Krakowian.

Muzyka rozpoczęła biesiadę „Czardaszem“ i półmiski krążyć poczęły około stołu. Zaledwie ostatni ton czardasza przebrzmiał w powietrzu, rozległo się echo melodji dziarsko i zrozumiale przez muzykę oddanéj: „Jeszcze Polska nie zginęła.“ Odtąd zaczęło się wznoszenie toastów i mów, a odznaczały się one szczególną werwą, czuć było, że każdy mowca co mówi, to mówi z serca. Po każdém też z takich przemówień, które ostréj krytyki rządów przeszłych nie pominęły, następowały oklaski i nieskończone „elien.“ W tém wstępuje na mownicę jeden z Węgrów deputowanych. Ruch w zgromadzonych i wesołe usposobienie zdradza, że jest to ulubieniec narodu i tęgi mowca. I jakoż zwróciwszy się do nas jako do przedstawiających naród bratni, wywodząc z przeszłości wszystko, co tylko jedności i braterstwa Polski z Węgrami dotyczyło, wzywając w imię patrjotyzmu oba narody do zachowania miłości i do baczności na blizką naszą przyszłość, wzniósłszy puhar w górę, gdy wygłosił znany wiersz:

Polak, Węgier dwa bratanki
Tak do szabli jak do szklanki

to wierzcie, że powstał tak wielki chaos w zgromadzeniu, takie sympatyczne uniesienie się dla nas, Węgrów, taki ścisk do nas siedzących za stołem, że w okamgnieniu miejsca na około stołów były próżnémi, bo Węgrzy otoczywszy nas, podawali rękę do uścisku bratniego, a przeciągłe elien i żywio, zdawało się chcieć przedrzeć przez wszelkie zapory i jako dowód lub protestacja, zabrzmieć wszędzie i w uszach tych, coby wątpić mogli o braterstwie tych ludów.

Zaledwie, że po tak serdecznych uściskach zaczęto miejsca swoje znów na nowo zajmować, gdy jakiś pułkownik siedzący obok jenerała Gablenza, przystępuje do nas, wznosi kielich w górę a drugą ręką ściskając nas po kolei, donośnym głosem wykrzyknął: „Jeszcze Polska nie zginęła“, a w tém jakby do całości konieczne, muzyka „Boże coś Polskę“ zagrała. Tu już nastrój ducha, dosięgał szczytu, gdy w tém zagrała muzyka Krakowiaka: „Na Wawel na Wawel“ i myśl wesoła wróciła. Tak upojeni umysłowo, spojrzeliśmy po sobie i zapytał jeden drugiego, a co? trzeba odpowiedzieć. I wstąpił na mownicę przewodniczący delegacji krakowskiéj i przemówił do zgromadzonych. Mowa ta oklaskami przerywana, była odwołaniem się Polaków do Węgrów, było to, że tak powiem wznowienie ślubów, którymi te dwa narody od wieków były i są ze sobą połączone. To też gdy wymówił my wam w złéj i dobréj doli, **wierni zawsze pozostaniemy,** mimowoli potrącił o karabelę.

Lecz wszystko ma swój koniec; o pierwszéj po północy znużeni cokolwiek, wyszliśmy cichaczem. Około trzeciéj dopiero nad ranem, gdyśmy przybywszy do domu, przyglądali się jeszcze z okna zamku królewskiego wodom Dunaju, który tuż prawie płynie i tysiącom świateł, które się w nim jakby w lustrze przeglądały, naraz spostrzegliśmy łunę światła i powracających z muzyką biesiadników, krzyknęliśmy im więc z okna jeszcze: „dobra noc!“

Namiestnik hr. Gołuchowski w dniu dzisiejszym przed południem przybył z Wiednia do Krakowa, przyjmowany był przez deputację rady miejskiéj i naczelników władz na kolei.

Otrzymujemy następujące sprostowanie:

„Wyczytawszy w dzienniku *Kraj* z dnia 19 sierpnia r. b., nr. 188, sprawozdanie z posiedzenia rady m. Krakowa, na którém zapadło zatwierdzenie projektu przebudowy sukiennic oparte na sprawozdaniu z posiedzenia komisji sukienniczéj, na którém się znajdowałem, niechcąc pozostawić w wyrażeniu się sprawozdawcy, wątpliwości, **jakobym przez obecność moją był za przyjęciem rzeczonych projektów,** poczytuję sobie za obowiązek sprostować okoliczność tę w ten sposób, że choć obecny, **za przyjęciem planów jako do przebudowania sukiennic zmierzających nie głosowałem.**

Feliks Księżarski.

P. Teodor Żychliński, delegat teatru polskiego z Poznania, wyjechał już z Krakowa do Lwowa. Po drodze zaś p. Żychliński wstępuje do znaczniejszych miast naszych; w Bochni udało mu się już urządzić teatr amatorski na rzecz teatru poznańskiego.

Wykaz osób aresztowanych w Krakowie. — W miesiącu sierpniu 1871 r. organa krakowskiéj dyrekcji policji aresztowały osób 505. Z tych oddano sądom cywilno-karnym 103, a mianowicie: za gwałt publiczny 1, za obrazę Majestatu 1, za wydawanie podrobionych biletów bankowych 1, za kradzież 69, za sprzeniewierzenie 3, za oszustwo 3, za pobicie, skaleczenie i inne uszkodzenie ciała 11, za obrazę straży 13, za uszkodzenie cudzéj własności 1. Oddano magistratowi m. Krakowa za żebranie, brak zatrudnienia, brak miejsca pobytu, niemoralne życie, zbiegnięcie z terminu i z domu przytułku i t. d. 216. W szpitalu umieszczono nierządnic 9. Ukarano zaś policyjnie za włóczęgostwo, pijaństwo, ekscesa i t. d. 177. — Nadto pociągnięto do odpowiedzialności 84 osób, a mianowicie: za powrót z wydalenia 3, za przewinienie w służbie 36, za przekroczenie przepisów dorożkarskich 12, za pozostawienie koni bez dozoru 11, za spieszną i nieostrożną jazdę 9, za samowładne zatrzymanie cudzéj własności 1, za przekroczenie przepisów meldunkowych 2, za otwarcie szynków w godzinach niedozwolonych 8, za kąpanie się w miejscu niedozwoloném 1, za utrzymywanie muzyki bez pozwolenia 1.

Dr. Tadeusz Żuliński, były prezes towarzystwa lekarzy polskich w Paryżu, znany z prac swych naukowych, został mianowany przez wydział krajowy lekarzem przy szpitalu głównym we Lwowie. Pozyskanie pana Żulińskiego niewątpliwie wyda dla szpitalu korzystne owoce.

Stowarzyszenie zakupna surowych materjałów zawiązali lwowscy szewcy.

We wsi W. w Samborskiém, stoi do dziś (3 września) żyto ozime na pniu. Jest ono własnością księdza gr. katol., który żąda aby żeńce za darmo mu wyszli a żeńce żądają zapłaty. Zeszłego roku tak samo ksiądz w tejże wsi certował się z robotnikami, aż zboże zupełnie z kłosów spadło.

Z Dobromila donoszą, że onegdajszéj nocy wybuchł tam pożar około godziny 11 wieczór, tak gwałtowny, że pochłonąć miał, jak zapewniają, do stu domów.

Z Tarnowa otrzymujemy następujące pismo: „Straż ochotnicza ogniowa m. Tarnowa wyraża niniejszém swe podziękowanie p. Henrykowi Szancerowi, obywatelowi i radnemu miasta, oraz właścicielowi młyna parowego, za sprawienie dla tejże straży ochotniczéj dwudziestu mundurów — staropolskiém „Bóg zapłać.“ *Adolf Reid,*
nacz. straży ogn. och. m. Tarnowa.“

Do sprawy wynarodowienia kraju przez sprzedaż dóbr Niemcom, o czém w nr. 199 była wzmianka, donoszą nam z samborskiego: że tu właśnie w tych czasach wieś Kowenice została sprzedaną za 110,000 zła. kolonistom z pode-Lwowa, którzy mają zamiar ją rozparcelować. Przed około 12 laty sprzedano wieś Wiszenkę niejakim Liebszejdom, którzy na 4 części ją między siebie podzielili, a teraz podobno znów chcą sprzedać.

Złoczów 1 września. — Urządzony staraniem złoczowskiego oddziału towarz. pedagog. *praktyczny kurs weterynarji w Kniażu* dla nauczycieli szkół ludowych zakończył się d. 31 sierpnia br. Kurs ten trwał bez przerwy dni 16 od 16 do końca sierpnia i liczył 35 słuchaczy, a to: nauczycieli ludowych 26, prywatnych oficjalistów 6, i wiejskich gospodarzy 3.

Uspokojenie. — Otrzymaliśmy następujące pismo:

Kiedy dzienniki wciąż donoszą o zbliżającéj się cholerze azjatyckiéj i tą wiadomością niepokoją wrażliwe umysły, to pozwólcie, że ja — wsparty wieloletniém doświadczeniem, gdyż cztery epidemje téj choroby przeżyłem i czynnie nią się zajmowałem — podam uspokajającą dla publiczności wiadomość, a tą jest, że niemal z pewnością twierdzić mogę, iż cholera epidemiczna nas **przed trzema miesiącami nie odwiedzi,** a nawet być może, iż będziemy od niéj tego roku wolni.

Wiem z własnego doświadczenia, opartego na badaniach rozmaitych epidemji, że cholera **nigdy obcesowo** nie występuje; że są pewne zwiastuny zapowiadające jéj nadejście. —

I tak uważałem, że na kilka tygodni przed cholerą nie wydarzają się inne choroby nagminne; tu i owdzie tylko przesuwają się sporadyczne zimnice, tak iż powiedzieć można że przed cholerą panuje **epidemja zdrowia.** Wiedzą to wszyscy lekarze, że taka cisza w chorobach nic dobrego nie zwiastuje; jest to znak najniepomyślniejszy, bo niemal z pewnością wówczas zbliżenie się i wystąpienie cholery przewidzieć można.

Obecnie zaś rzecz się ma inaczéj. Panują teraz — prócz zimnic nawet tyfoidalnych, prócz katarów żołądka i kiszek, które w téj porze letniéj przeważnie dzieci nagabują, nie omijając i dorosłych, które atoli mimo podobieństwa do cholery nie są cholerą azjatycką i które nigdy przenigdy w cholerę się nie zamieniają, bo cholera jest chorobą właściwego rodzaju — prócz tych chorób pojawia się i tyfus skórny, zwany zwykle plamistym, widziałem w tych dniach onego kilka przypadków, a zapewne i inni lekarze go spostrzegali. Ztąd wnoszę, że obecnie rozwinąć się może epidemja tyfusowa, chociaż dotychczas nie jest ona *extensive* wielką; obok zaś panującego tyfusu nie obserwowałem nigdy cholery.

Na tych faktach oparty śmiem twierdzić, że **na teraz** cholery obawiać się niéma najmniejszego powodu.

Podając tę uspokajającą wiadomość, nie czynię tego bynajmniéj w chęci paraliżowania czynności magistratu, polecającego odwietrzanie i przestrzeganie czystości po domach; bo ostrożność w każdym razie jest pożądaną, i nic tak dzielnie się nie przyczynia do wstrzymania i ograniczenia szkodliwości chorób zaraźliwych a nawet do złagodzenia panujących, jak czyste powietrze i czysta woda.

Owszem, niech magistrat nietylko **pisze** rozporządzenia, ale niechaj wszelkich dokłada starań, żeby jego polecenia nie zostały li tylko na papierze, ale żeby ściśle **wykonywane** były.

W ogóle pragnę gorąco, żeby Kraków pod względem sanitarnym dobrze był urządzony; Kraków powinien być wzorem dla innych gmin, gdyż — jak to nieraz już publicznie oświadczałem i teraz jeszcze powtarzam — Kraków posiada ku temu wszystkie warunki, a nadto na czele gminy stoi mąż, który niepospolite zasługi w téj dziedzinie położył.

Kraków 4 września. *Dr. Warschauer.*

Michał Munkacsy, znakomity malarz węgierski, przeniesie się na stałe mieszkanie w październiku z Düsseldorfu do Paryża, gdzie już urządził sobie pracownię przy ulicy Dupesne. Słynny jest jego obraz „Ostatnie chwile skazanego na śmierć“.

Teraz pracuje nad trzema obrazami, z których dwa rodzajowe przedstawiają „Dzieci idące iść do szkoły“ i „Dwie kucharki opowiadające sobie najświeższe nowinki“. — Wiele osób objawiło chęć kupienia ich, skoro tylko będą ukończone.

Przypadkowe ocalenie. — Młode małżeństwo odbywało podróż zaraz po ślubie na greckim parowcu „Eunomja“. Na okręcie powstał pożar. Zrozpaczony małżonek wpada do kajuty, porywa żonę i rzuca się z nią w wodę. Gdy już minęła obawa o życie, dostali się na łódź, lecz jakież było zdumienie męża, gdy ujrzał że ocalił życie obcéj osobie! Udał się on był do innéj kajuty, nie do téj gdzie była żona. Natychmiast powrócił na parowiec, ale zapóźno, żona jego znalazła już śmierć w płomieniach. Wyratowana jest młoda kobieta z Aten.

Lepsze ścięcie niż rozstrzelanie. W więzieniu La Roquette siedział morderca skazany na śmierć przez paryski sąd przysięgłych i oczekiwał odpowiedzi na swoje odwołanie się do sądu kasacyjnego.

Dnia 27 maja o godzinie 8 wieczorem uwolnili go komuniści; przystał więc zaraz do nich i przepędził z nimi noc na barykadzie. Z rana schwytało go wraz z innymi regularne wojsko, a dowódca chciał ich zaraz rozstrzelać. Złoczyńca P., nie straciwszy bynajmniéj przytomności, zawołał: „Paryski sąd przysięgłych skazał mie na śmierć; artykuł zaś 12 ustawy karnéj wyraźnie opiewa, że we Francji kara śmierci powinna być spełnioną przez ścięcie. Ja nie chcę być rozstrzelanym, a pan nie masz prawa mnie rozstrzelać.“ Dowódca zdumiony taką przytomnością, oddał go zwykłym sądom.

Zagajenie przymusowe we Francji. — Zagajenie pustek Francja zawdzięcza głównie ostatniemu rządowi, a w części usiłowaniom właścicieli prywatnych. Pod tym względem były cesarz przysłużył się wielce krajowi swemu, a gdy zachęta nie była dostateczną, wydał ustawę zmuszającą właścicieli ziemi do sadzenia lasów. Ustawa ta zmusza do zagajania przestrzeni większych, pustych i nieurodzajnych; gdzie się takowe znajdują, zjeżdża komisja rządowa i wydaje opinję, czy dana przestrzeń może być pod zasiewy rolnicze użytą, czy też jedynie zda się pod lasy. W ostatnim razie uskutecznia się natychmiast zagajenie kosztem rządu. Po upływie lat dziesięciu, gminie posiadającéj przestrzeń zostającą pod lasem, daje się do wyboru, albo zwrócić rządowi koszta zagajenia, i w takim razie las przechodzi na jéj własność, albo też kosztów nie zwracać, a w tym wypadku otrzymuje tylko połowę przestrzeni zagajonéj, druga zaś połowa lasu przechodzi na własność rządu. Przy coraz większém niszczeniu u nas lasów, rozporządzenie tego rodzaju stałoby się bardzo zbawienném. Ogromne obszary ziemi leżą bezużytecznie. Ileżby się podniosło bogactwo narodowe, gdyby jakimkolwiekbądź sposobem można zniewolić gminy i właścicieli do zagajenia tych pustek. — Sejm powinienby o tém pomyśléć.

Telegrafistki. — W urzędzie telegraficznym centralnym w Londynie pracuje 250 mężczyzn a młodych kobiet aż 485. Mężczyźni wyłącznie są przeznaczeni do pełnienia nocnéj służby. Pomiędzy roznosicielami telegramów jest 3,000 kobiet. W cesarstwie rossyjskiém i królestwie polskiém mnóstwo kobiet jest zatrudnionych w służbie telegraficznéj. Na sukniach przepisanego koloru noszą one surduciki mundurowe i kepi na głowie. Na kolejach rossyjskich kassjerami są prawie wyłącznie kobiety, okazało się bowiem, że są równie zręczne, a uczciwsze od mężczyzn.

HOTEL DREZDENSKI. *Przyjechali:* Bolesław Kołakowski urz., Józef Hornowski inż., Bolesław Podczaszyński budow., z Warszawy; Józef Zaleski urz. z Rumunji; Jan Danielewicz radca hon., Mikołaj Kołkowski sztab. kapitan, z Wilna; Juljan Czerwiński ob. z Podola; Aleksandra Zarzycka żona urz., Marja Szołowska wł. d., Lucjan Pultkauer wł. d., Bol. Szołowski ob., z Kongresówki; Winc. Gładysz wł. dóbr z Zabna; Przecław Sławiński wł. d., Piotr Szuj-

ski wł. d., z Galicji; Edward Domaniewski ob. z Wołynia; Eugenjusz Sakowicz rzecz. radca z Rossji.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Aleks. Bzowski wł. d., Stan. Zakrzeński wł. d., z Kongresówki; Zofja bar. Hartingh wł. d., z Drezna; Piotr Madeyski pryw. ze Lwowa; Józef Rzewuski wł. d. z Galicji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Białéj.

VI.

Komitet wystawy w urządzaniu budowli wszelkiego rodzaju przekroczył etat wydatków. Skutkiem tego, mimo dobrowolnych ofiar poniesionych przez kilku członków komitetu, na wystrojenie miejsca wystawy nie pozostało funduszu. Z wielką więc szkodą tego wrażenia, które dobrze urządzone wystawy robić powinny — pierwszy rzut oka, wystawa Bilsko-Bialska razi zbytkiem ogołocenia ze wszelkich ozdób. Jedyny wyjątek robi pod tym względem wyosobniona wystawa rodaka naszego pana Juljusza Karwowskiego. Pan Karwowski wyniósł sposób otaczania okazów odpowiedniemi dekoracjami z wystawy paryzkiéj. Będąc niegdyś inżynierem wojskowym, oddał się później badaniu żywéj przyrody i pracował w zakładzie aklimatyzacyjnym francuzkim. Jako *soussinspecteur* tego zakładu, przeniesiony był na wystawę paryzką, objaśniając zwiedzającym liczne okazy. Później obrał sobie zawód specjalny sztucznego rozpładzania ryb i umiejętnego działania na ich wzrost i dobrą tuszę. Przez dłuższy czas zarządzał sztuczną hodowlą ryb w Sadzawce Siemiatyckiéj, wsi należącéj do dóbr hr. Szafgocza, a obecnie jest dyrektorem gospodarstwa stawowego w Biniszowie (Beneschau), dobrach Rotszylda w Górnym Szlązku.

Wystawa jego mieści się w osobnym ogrodzeniu, zamienionem w ogród zdobiony trawnikiem z przepływającym przez nie strumieniem, licznemi kłąbami kwiatów i dekoracyjnych roślin cieplarnianych, mostkami, akwarjami, stosownie umieszczonemi tp. rzeczami. W jednym końcu ogrodu umieszczona sztuczna skała, własnego utworu pana Karwowskiego pełna grot i rozpadlin, w których się jak pod kolumnadą przechadzać można. W stosownych załamach skalnych mieszczą się akwarja i miejsca na okazy rozmaitych płazów. Na szczycie skały ozdobionéj drobiazgową cokolwiek ruinką umieszczonym został rezerwoar, do którego sprowadzona woda ma odświeżać akwarja, opływać odpowiednie części skały, tworzyć pewien rodzaj dzwona wodnego nad zwiedzającymi groty, a w odpływie wypełniać strumień płynący przez ogród. Aż do chwili, kiedyśmy ostatnie notatki nasze zbierali, wielki lokomobil Garreta, który miał wodę do rezerwoaru pompować, nie był jeszcze zawleczonym na miejsce. Nie wiemy więc dokładnie, czy to urządzenie hidrauliczne odznacza się należytą akuratnością.

Na te urządzenia, musiał p. Karwowski, za pośrednictwem komitetu, zaciągnąć pożyczkę. Celem amortyzacji téj pożyczki opłaca się więc po 10% od osoby za wejście do téj zagrody. Wejście zamyka kołowrot z maszynką, która za pomocą bardzo zajmującego przyrządu wskazuje bieżący numer wchodzącego.

W słoikach okazuje p. Karwowski najpierw cały szereg przeobrażenia się ryb. Jest tam najpierw spora porcja ikra, będącego wypłodem jednego pstrąga, dla okazania szybkości, z jaką ryby rozmnażać można. Widzimy daléj zapłodnione ikro z odznaczającym się już zarodkiem, następnie sam zarodek, rybkę wykluwającą się już z ikra, rybkę pływającą już ale jeszcze z mieszkowatą resztką ikra przy pyszczku, z któréj się w pierwszéj młodości żywi, daléj znowu najmłodszy okaz rybki szukającéj już pożywienia.

Trzy okazy, obok siebie postawione, przedstawiają nam trzy ryby jednego i tego samego gatunku w równym ze sobą wieku. Pierwsza żyjąca w naturalnym stanie ma może cal długości, druga żywiona w używany sposób surrogatami pożywienia (np. mięsem) około dwóch cali, trzecia wielkości ręki jest rezultatem karmienia przez p. Karwowskiego używanego na podstawie naturalnego pokarmu sztucznie w większéj obfitości podawanego. Pokarmem tym są rozmaite do wielu i gatunku ryby zastosowane robaki, których okazy również są wystawione. Wszystko zakonserwowane w glycerynie. Obok każdéj sadzawki utrzymuje pan Karwowski osobne stósownie urządzone miejsca, w których robaki pokarmowe odpowiednie przyległym sadzawkom w większéj obfitości się rozkładają. Okazy przedstawiają zaś szeregi przeobrażeń tych robaków. Okazy ryb sztucznéj hodowli zdradzają zdrowie i dobre wykarmienie. Główny transport ryb w ten sposób chowanych zasnął po drodze, skutkiem rozbicia beczki i wypłynięcia wody. Nowy transport ma nadejść z Biniszowa jeszcze w ciągu wystawy.

Podług wyjaśnień p. Karwowskiego sztuczne rozpładzanie i sztuczny chów ryb nie wymaga żadnych kosztów na urządzenie sadzawek; zastósować go można do każdéj stojącéj wody, oczywiście ze zmianą gatunku ryb podług okoliczności miejscowych. Pod tym warunkiem zastósowanie używanych przez niego sposobów mogłoby stać się bardzo korzystném dla Galicji, posiadającéj w Izraelitach tak liczny zastęp konsumentów ryb.

Pan Karwowski proponuje też zakładanie perliczarni zamiast bażantarni. Perlica w stanie na pół dzikim żyjąca ma nabierać aromatu dziczyzny i ma mieć wcale smak wyborny. Po praktyczne wskazówki przy zakładaniu perliczarni można się zgłosić do p. Karwowskiego.

Wiedzą o tém myśliwi, ile gniazd kuropatwich psuje się w czasie pierwszego cięcia koniczyny i rychłego sprzątania siana. Podsadzanie tych jaj pod kury nie udaje się zwykle, raz że kury zbyt ciężko siadają na jaja kuropatwie, potém że kuropatwy wylężone pod wpływem odmiennéj temperatury pod kurą zdradzają zaraz z miejsca życie wątłe i nie wychowują się dobrze. P. Karwowski wystawił okazy małych kur amerykańskich, przy których podług doświadczeń w zakładzie aklimatyzacyjnym zrobionych, nikną wspomnione niedogodności kur zwyczajnych przy wylęganiu jaj kuropatwich. Chowając pewną ilość tych kur można przy użytéj staranności zapełnić licznemi stadami kuropatw ogołocone z nich pola.

Inne okazy p. Karwowskiego pomijamy, jako mniéj zajmujące.

Pan Karwowski zrobiłby wielką przysługę publiczności polskiéj, żeby swój sposób postępowania przy sztuczném rozpładzaniu i pielęgnowaniu ryb z wyszczególnieniem istót pokarmowych i sposobem rozmnażania ich ogłosił w osobnéj broszurze, albo szczegółowe notatki przesłał redakcji *Kraju* (w Krakowie), gdzieby się w jego imieniu ogłosić mogły. Okazana znajomość rzeczy w dokładném przedstawieniu najlepiéjby go publiczności naszéj poleciła.

Sprawozdanie izby handlowo-przemysł. o cenach zboża i produktów na targu w Krakowie i na Baranie.

Kraków 5 września.

Wczorajszy targ na granicy Kongresówki na Michałowicach, a szczególniéj na Baranie, był dość znaczny. Ruch był także ożywiony, a i chęć kupna na wywóz do Prus widoczna. Tutejsi spekulanci zakupowali także na wsypki, a krupnicy wiele jęczmienia na wyrób kaszy.

Ceny prawie żadnéj nie uległy zmianie. Nadgraniczne młyny zakupiły dużo pszenicy.

Płacono za pszenicę 41—46, żyto 26—29, jęczmień 19—21, owies 12—14, rzepak 56 do 60 złp.

— Handel zbożem zaczyna się u nas więcéj ożywiać, dowozy bywają znaczniejsze, a na dzisiejszy targ na Kleparzu dostarczono przeszło dwa tysiące korcy. Ceny wszystkich produktów utrzymują się, z wyjątkiem pszenicy, która cokolwiek staniała. Na targach zagranicznych, a szczególniéj w Peszcie, płacono za pszenicę (87 ft.) 0.70.

Zdaje się rzeczą niewątpliwą, że cena pszenicy u nas się podniesie, bo już ją zaczynają zakupować na wywóz za granicę, gdzie miejscami urodzaje tegoroczne chybiły.

U nas płacono za pszenicę 10.50—11.50, żyto 7.30—8; jęczmień 5.25—6.25, owies 3.30—3.75 z opłatą konsumcyjną; rzepak 15 do 15.50, lniankę 11.50—12 zła.

Biała 2 września. — Pszenica 5.00, żyto 4.10, jęczmień 3.20, owies 1.95, kukurydza 6.10, groch 6.80, bób 6.20, soczewica 8, proso 7, tatarka 3.80, siano 1.40, konicz 1.60, słoma 1.80, centnar wełny 60—120, drzewo tw. 10, miękkie 7.50, funt mięsa 0.25 4/5, koniczyna 28, ziemniaki 1.76, centnar lnu 20, konopi 24, wyrobnik dziennie 0.40—0.60.

Brzesko 1 września. — Pszenica 5.25, żyto 3.80, jęczmień 3.—, owies 1.75, groch 4, bób 3.20, ziemniaki 1.60, siano 1.20, słoma 0.80, funt mięsa 0.16, drzewo twarde 13, miękkie 5.90.

Chrzanów 31 sierp. — Pszenica 5.—, żyto 3.85, jęczmień 2.48, owies 2.08, ziemniaki 1.25, siano 2, słoma 1, funt mięsa 0.18, drzewo twarde 8, miękkie 6.

Gorlice 1 września. — Pszenica 5.50, żyto 4.—, jęczmień 3.—, owies 1.80, kukurydza 4.50, ziemniaki 1.30, siano 2.15, słoma 1.90, drzewo twarde 6, miękkie 4.80, ft. mięsa 0.16, wyrobnik dziennie bez wiktu 0.50.

Rzeszów 1 wrześn. — Pszenica 4.37, żyto 3.35, jęczmień 2.80, owies 1.90, groch 4.75, fasola 5.75, tatarka 2.65, proso 2.90, ziemniaki 1.60, koniczyna 25, siano 1.45, słoma 0.85, drzewo twarde 13, miękkie 9.—, okowita 0.72, funt masła 0.41, mięsa 0.17, kopa jaj 1.05, centnar lnu 24, konopi 20.

Stary Sącz 29 sierpnia. — Pszenica 5.05, żyto 4.—, jęczmień 2.15, owies 1.50, ziemniaki 1.40, konicz 1.50, siano 1.20, słoma 0.60, wełna ord. 35, drzewo twarde 7, miękkie 4.50, ft. mięsa 0.16, masa okowity 1.

Strzyżów 1 września. — Pszenica 5, żyto 4, jęczmień 2.50, owies 2, groch 5, tatarka 3.50, ziemniaki 1.20, siano 1.—, słoma 0.60, funt mięsa 0.15, drzewo twarde 6, miękkie 4, okowita 0.80.

Wieliczka 31 sierpn. — Pszenica 5.38, żyto 3.75, jęczmień 3.—, owies 1.55, groch 5.—, ziemniaki 1.60, siano 0.80, słoma 0.70.

Wojnicz 1 września. — Pszenica 5.35, żyto 3.82, jęczmień 2.90, owies 2, tatarka 3.12, groch 4.50 ziemniaki 1.30, siano 1.35, słoma 0.80, drzewo twarde 13.15, miękkie 11, wyrobnik dziennie 0.45—0.65.

Żywiec 30 sierpnia. — Pszenica 6.50, żyto 4.50, jęczmień 3.50, owies 2.50, groch 5.25, bób 4.80, tatarka 6.50, proso 7, kukurydza 4.35, ziemniaki 2.40, siano 1.20, konicz 1.50, słoma 2, drzewo twarde 7, miękkie 5.80, masa okowity 0.80, masła 1.20.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

Z wiedeńskiéj giełdy donoszą: Już dawniéj zwracaliśmy uwagę na wielki błąd popełniany przez naszą giełdę, skutkiem poddania spekulacji papierów słnżących dotychczas krajowcom i zagranicznym za leżący kapitał. Obecnie gdy monarchja nasza transformuje się i nieznany jest punkt oparcia naznaczony zapewne (?) w układach gasteinskich; gdy z drugiéj strony głoszą o wzmagającym się wpływie partji feudalno-klerykalnéj na toczące się tamże układy i o postępie polityki Hohenwarta — trudno wymagać, żeby była ochota do spekulacji. Sama niechęć wywołuje obniżkę, a ta znów ściąga z kraju i z zagranicy najlepsze w gruncie papiery na sprzedaż i tym sposobem wywołuje jeszcze większą obniżkę i brak gotówki, spowodowany wysyłaniem pokrycia zagranicy. Wszystko to właśnie miało miejsce w minionym tygodniu, z wyjątkiem dla akcji bankowych, których instytucje zajęte rozlicznymi interesami i projektami, budzą najlepsze dla dywidendy nadzieję. Na czele ich stoją akcje zakładu kredytowego i anglobanku.

Berlińska giełda przedstawia dziwny obraz szamotania się i wpadania z jednéj ostateczności w drugą. Gdy w zaprzeszłym tygodniu ograniczano się tranzakcjami w papierach solidnych, w poniedziałek minionego tygodnia nie robiono nagle żadnego wyjątku. Sprawozdawca berlińskiéj giełdowéj gazety powiada w tym dniu: „w ostatnich sprawozdaniach utrzymywaliśmy, że giełda nasza jeszcze nie dosięgła końca przerwanego ruchu ku podwyżce, dziś przekonywamy się, że mieliśmy rację, gdyż postęp był na całéj linji, a zniechęcenie ostatnich dni zdaje się zupełnie zwalczone. Tendencja ku podwyżce jest u nas głęboko zakorzenioną i tak silnie odpowiada myśli i uczuciu publiczności i spekulacji, że gdy przeciwne prądy lub okoliczności handlowe na chwilę ją przytłumią, ona zawsze szybko napowrót się okazuje i chęć kupna podwaja.“ Pomimo tak optymistycznego zapatrywania się zkądinąd poważnego pisma, dzień następny był chmurny, a ociężałość giełdy wiedeńskiéj nietylko, że stopniowo usunęła spekulantów, ale nadto ograniczyła obroty w papierach solidnych, a to témbardziéj, że w ostatnich paru dniach przystąpiono już do końcowo-miesięcznéj likwidacji.

W Petersburgu od początku tygodnia aż do włącznie czwartku, usposobienie dla waluty było niekorzystne. Z jednéj strony niskie ceny zboża zagranicę wstrzymały zakupy onego na targach Odessy i Azowa, przez co giełda petersburska pozbawioną była głównego źródła weksli na zagranicę, a z drugiéj strony większy przypływ gotówki usuwał potrzebę wytwarzania weksli. W takich okolicznościach łatwo przyjść mogło do obniżenia waluty; powstrzymywały tylko nie wielkie potrzeby weksli, którym miejscowy wywóz był w stanie zadosyćuczynić. Kurs więc na Londyn utrzymał się przy 31 15/16 pensach. W piątek rano zagraniczne depesze wskazały podniesienie się cen zboża; wpłynęło to zaraz na poprawę tendencji i kursów, które dla pierwszorzędnego papieru posunęły się do 32, a dla wywozowego do 32 1/16.

W papierach publicznych cisza, chociaż kursa wcale dobrze się trzymają. Głównym przedmiotem zajęcia się premjowe pożyczki, które w sztukach stemplowanych sprzedawano ostatecznie po 157 3/4 i 158 1/4, a w niestemplowanych po 154 3/4 i 155 1/2. Akcje wiedeńskie są szukane po 88 3/4, a terespolskie ofiarowane po 118.

W Warszawie słaba tendencja dla waluty miejscowéj podczas zaprzeszłego tygodnia, przeciągnęła się przez cały tydzień miniony i w rezultacie wydała podrożenie weksli pruskich o 1/4% z płaceniem w ostatnim dniu 125 1/12%. W skutek obniżenia się kursu weksli na Londyn w Berlinie, takowy trzymał się niezmiennie, a po otrzymaniu wiadomości z Petersburga o wspomnianém wyżéj polepszeniu się waluty, obniżył się nawet o 1 kopijkę przy płaceniu rs. 7,51. Rezultat podwyższenia się waluty austrjackiéj w Berlinie, wymieniony przez nas w ostatniem sprawozdaniu, ujawnił się w Warszawie z początkiem minionego tygodnia i utrzymał się prawie do końca przy płaceniu 102 2/3%. Drobne sumy na Paryż robiono po rs. 90. Wielki był popyt o długoterminowe weksle na Petersburg, które nabywał bank polski i bank handlowy na oprocentowanie wielkiego przyrostu gotówki. Z tego też powodu tak te instytucje, jak i kilku innych kapitalistów, zakupywali różne papiery, a mianowicie dawne i nowe listy zastawne ziemskie, likwidacyjne i miejskie, których też kursa zyskały lekką podwyżkę. Przed paru tygodniami przewidywaliśmy większy popyt o akcje tow. ubezpieczeń, takowy już się rozpoczął, a że odpowiedziano nań wysokiem żądaniem, przeto spodziewać się można podwyżki kursu. Akcji wiedeńskich szukano na wywóz do Berlina.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 3 września. Tabor robotników na równinie Pankracjusza odbył się w porządku. Zgromadzeni oświadczyli się za powszechném głosowaniem.

Praga 4 września. Minister dr. Jiriczek pożegnał się z swoimi czeskiemi przyjaciołmi. Dzisiaj wieczornym pociągiem odjeżdża do Wiednia.

Hr. Chotek nieprzyjął stanowczo posady namiestnika w Czechach; hr. Taaffe także.

Mówią, że posada namiestnictwa zostanie opróżnioną w ciągu trwania sejmu czeskiego. *(Presse).*

Kotar 4 września. Czarnogóra nie bierze żadnego udziału w powstaniu Albańczyków.

Monachjum 4 września. — W kołach dworskich utrzymują, że arcybiskup dostanie wkrótce uwiadomienie, — że król nie będzie brał na razie udziału w żadnych publicznych obchodach kościelnych. Tém samém odpada także udział dworu i urzędników państwowych.

Wersal 3 września. Na wczorajszém posiedzeniu zgromadzenia narodowego wniósł Target, by zgromadzenie narodowe odroczono na czas od 15 września do 15 listopada.

Minister skarbu Pouyer-Quertier podał do wiadomości, że trzy półmiliardy już zapłacono. Zaklina on izbę by się nierozchodziła przed uchwaleniem ustaw podatkowych, które rządowi dadzą możność dopełnienia zobowiazań, jakie na kraju ciężą a zarazem wzywa, by wszystkie ustawy podatkowe zostawiono na porządku dziennym.

Rzym 4 września. Król uda się dnia 20 września do Werony, gdzie obejmie kierownictwo wielkich manewrów wojskowych.

Nowi ministrowie i nowy prefekt miasta Rzymu rozpoczęli już swoje czynności.

Z Florencji piszą: W październiku rozpuszczoną zostanie klasa poborowa z roku 1846. Parlament zwołany będzie z końcem listopada lub z początkiem grudnia. — Rada stanu zwołana zostanie na dzień 1 listopada.

Na uroczystość otwarcia kolei przez górę Cenis, która się odbędzie dnia 17 września, zaproszono wszystkich notablów i naczelników urzędów.

Rzym 3 września. Minister wojny zgodził się w zasadzie na wniosek komisji dla obrony krajowéj względem uzupełnienia obwarowań.

Koszta na obwarowanie Rzymu i Civitavechia wynosiłyby 45 miljonów, na obwarowanie przesmyków alpejskich 25 miljonów na inne obwarowania 80 miljonów. Obwarowanie Rzymu i Civitavechja ma być ukończone w 18 miesiącach.

Rząd wydali kilku obcych ajentów — pobierających żołd papieski.

Turyn 4 września. Kolej przez Mont-Cenis całkowicie już ukończona. Dnia 17 b. m. nastąpi jéj otwarcie solenne.

Bukareszt 4 września. Tutejszy główny komitet bułgarski wydał odezwę do ludu, przedstawiającą smutne obecne położenie, a kończącą się temi słowy: „Podajcie sobie nawzajem ręce i spieszcie do broni. Śmierć naszym tyranom. Do broni!“ — Odezwa prawdopodobnie nie wywrze żadnego skutku.

Przegląd polityczny.

Wiceprezydent miasta dr. Szlachtowski wezwał dzisiaj okólnikiem radców miejskich na posiedzenie na jutro o 10 zrana, dla przedstawienia potrzeb miasta namiestnikowi Galicji, który tamże przybędzie. Przypominamy: Fortyfikacje, reorganizacja techniki.

Wielkie zwycięztwo i wielka radość. Po raz pierwszy w Austrji, po raz pierwszy od kilku wieków otrzymał Szlązk (resp. księstwo cieszyńskie) narodowych polskich reprezentantów. Przy poprzednich wyborach mieli narodowcy jeszcze mniejszość o kilka głosów — dzisiaj otrzymali więcéj jak dwie trzecie głosów. Oto dowód żywotności polskiego ludu na Szlązku, oto owoce cierpliwéj pracy cichych apostołów. Nawet superintendent z Bielska Schneider przepadł w gminach ewanielickich — bo Niemiec. Nie pomogły agitacje niemieckiéj biurokracji, ani namiętne zabiegi urzędników dóbr arcyks. Albrechta.

Dzień 4 września 1871 r. pozostanie dla Szlązka i dla Polski na zawsze pamiętnym. Po raz pierwszy na sejmie szlązkim zabrzmi polska mowa — a wiemy, że Szlązacy umieją nią władać. Jest wszelka nadzieja, że oprócz wybranych już 4ch (Ciencała, Dostal, Eisenberg, Kotek) jeszcze z grupy miast dwóch zwycięży Polaków: ks. Oreł i ks. Hudziec — a w mieście Cieszynie lubo Niemiec, ale sprawiedliwy, wiceburmistrz Gimpel.

Oby to odrodzenie się Szlązka, było jutrzenką odrodzenia się całéj Polski.

Zwracamy uwagę na zamieszczoną powyżéj korespondencję z Szlązka.

Z miast i izb handlowych w prow. austr. odbyły się wczoraj wybory; z większych posiadłości jutro.

Jutro odbędzie się zjazd cesarzów w Salcburgu — tym razem w towarzystwie dwóch kanclerzy, jako téż prezydentów ministrów, cislitawskiego hr. Hohenwartha i węgierskiego hr. Andrassy'ego.

Jeżeli mamy wierzyć półurzędowym doniesieniom organów pruskich, to Austrji miało także chodzić o zbliżenie się do Rossji. Tego zbliżenia nie pojmujemy, nie leży ono bynajmniéj w interesie Austrji, chyba, że Austrja dąży prostą drogą do reakcji.

Po zapłaceniu połowy kontrybucji wojennéj przez Francję, mają nareszcie wojska pruskie opuścić forty paryzkie już w ciągu tego miesiąca. Przyczyni się to niemało do uspokojenia umysłów w Paryżu, który nie mógł się pogodzić z tak blizkiém sąsiedztwem. Zakaz obchodzenia uroczyście upadku Napoleona został powitany przychylnie nawet przez radykalne dziennikarstwo, bo uroczystości w kraju tak srodze dotkniętym jak Francja, nie są na czasie.

Partja republikańska w zgromadzeniu narodowém rozgniewana jest na Thiersa, który zgodził się podobno z lewicą na obstawanie przy pierwotnym wniosku Riveta, na który prawica nigdyby się nie zgodziła. W takim razie miała lewica złożyć mandaty i zmusić tém samém zgromadzenie do rozwiązania się i odwołania do kraju. Thiers jednak, przeciw któremu stanęło własne ministerstwo, wolał w końcu paktować z prawicą.

We Włoszech nastąpiła częściowa zmiana ministerjrm w kierunku konserwatywnym.

Ostatnie telegramy.

Cieszyn 5 września. Z gmin wiejskich Szlązka wybrani: czterech narodowców — trzech Niemców.

Wiedeń 5 września. W wyborach z miast w Karyntji, wyższéj i niższéj Austrji, otrzymali przewagę liberalni.

Grac 5 września. Z gmin wiejskich Styrji wybrani: 14 konserwatywnych, 6 liberalnych.

Berno 5 września. Z gmin wiejskich Morawy wybrani: 23 słowiańskich posłów, 7 Niemców.

Opawa 4 września. Bar. Pillersdorf i większy posiadacz Hawrau wybrani zostali posłami z opawskiego okręgu wiejskiego.

Grac 4 września. Do południa wiadomy był wypadek wyborów z następujących gmin wiejskich: Bruck: bar. Walterskirchen (liberał); Judenburg: Antoni Bärfeind (zachowawczy) przeciw Kaiserfeldowi; Leoben: bar. Zschoch (liberalny); Luttenburg: dr. Sernic (zachowawczy); z okolicy Gracu: Henryk hr. Davernas (zachowawczy).

Monachjum 4 września. Minister stanu Lutz, występując z ministerstwa sprawiedliwości, otrzymał od króla własnoręczne bardzo pochlebne pismo z uznaniem.

Londyn 4 września. Wczoraj odbył się w Dublinie wielki mityng w parku „Fenix“. Przewodniczył członek parlamentu Shmit. Policji nie było widać, ale w powrocie do miasta zaczepiły tłumy policję i tak wywiązała się zacięta walka; 50 policjantów raniono. W skutek tego uwięziono wiele osób.

Na mityngu, który się odbył przeszłéj soboty w Newcastle, a w którym wzięło udział 8000 robotników maszyn, uchwalono, że należy obstawać za tém, by czas pracy oznaczony był na 14 godzin.

Londyn 4 września. Robotnicy w kilku kopalniach węgla w Northumberland grożą zaprzestaniem pracy. Królowa chora.

Kursa. — Wiedeń 6 września god. 2.— Akcje kredytowe 293.80. — Lombardy 186.20. — Losy z 1860 r. 101.50. — Losy z r. 1864 138.—. — Akcje franko-austr. 122.—. — Napoleony 9.53. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 254.—. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 173.50 — Akcje kolei północno-wschodniéj 162.50. — Akcje banku 769.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 114.50. — Akcje banku jeneraln. —.—. — Renta w srebrze 69.80. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 76.50. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 187.—. — Akcje anglo-banku 257.—. — Akcje kolei rząd. 377.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 173.50. — Akcje kol. Rudolfa 163.75. — Akcje kolei pardubickiéj 175.50. — Akcje kolei północ. 213.50. — Tramway 213.50. Akcje banku budowy 83.50. — Akcje kolei wschodniéj 97.75. — Akcje kolei

Usposobienie giełdy: stosunek pien. lep.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 5 września.	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 1.63	76 75	75 75
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły — 7[illegible]	76 25	75 25
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły — 89	85 50	84 50
4% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły — 77	88 50	87 50
5% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły — 99	89 —	88 —
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły 06	90 50	89 50
6% Listy zast. banku włśc. kupon ubiegły — 1.07	92 50	91 50
Akcje kolei Kar. Ludwika	257 —	255 —
" " Czern.-Jassy	75 —	173 —
" banku dla handlu i przemysłu 80	70 —	— —
Losy 5% (Donau Regulir.)	98 59	97 —
Losy prem. węgierskie	101 —	99 —
Losy m. Stanisławowa	27 —	25 —
Srebro nowe austryackie	120 —	118 50
Srebro polskie stare	104 —	102 50
Srebro (obrączkowy rubel)	1 93	1 90
Ruble papier. rossyjskie	161 —	160 —
Talary pruskie	[illegible] 50	179 5[illegible]
Dukat obrączkowy	5 83	5 73
20-frankówka	9 68	9 56
Półimperjał rossyjski	— —	— —
WIEDEŃ, 4 września.		
Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	60 10	59 90
" " w srebrze 5%	70 5	69 75
Losy:		
Rząd. z r. 1839 całe za 100	300 —	299 —
" 1839 1/5 " 100	300 —	299 —
4% rząd. 1854 " 250	95 50	94 5
5% " 1860 całe " 500	102 —	101 75
5% " 1860 1/5 " 100	116 —	115 50
Rząd. " 1864 100	139 —	138 75
Como Renten za 20	25 —	24 —
5% Donau Regul. za 100	97 25	97 —

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Węgier. poż. premiow. 100	110 30	1[illegible] —
3% Tureck. wpłac. 400 fr.	60 —	59 75
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	185 50	185 —
Clary 40 mk.	39 50	38 50
Donau Dampfschff. 100	100 —	99 —
Keglewicza na 10	17 —	15 —
Ofen (Budy) na 40 fl. wa.	35 —	34 —
Palfy na 40 mk	33 —	32 —
Rudolfa 10 wa	15 50	15 —
Salm 40 mk	44 —	43 —
St. Genois 40 mk	34 50	33 50
Stanisławow. 20 wa.	28 —	26 —
Tryestu 100 mk	121 50	120 5
Waldstein 20	23 —	2[illegible] —
Windischgrätz 20	25 —	24 —
Obligacje.		
Indemniz. bukow. 5%	74 50	74 —
" galicyjskie	76 50	76 —
" siedmiogrodzkie	77 25	76 75
" węgierskie	80 25	79 75
Ind. węg. z klauz. 1867	78 30	78 10
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	110 30	110 10
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 sr.	260 25	259 75
Anglo hungaria 80	95 —	94 50
Boden Credit austr. 80	258 50	257 5
" " węg. 80	139 —	138 —
Centralbank austr. 80 wa.	63 —	62 —
Credit Anstalt 160	297 20	296 80
Depositenbank 80	81 —	80 —
Esc. Ges. n. oest. 500	942 —	938 —
" bank czeski 100	141 —	139 —
Franco austr. 80	123 40	123 20
" węgierskie 80	91 75	91 25
Galic. dla handlu i przemysł. 80	— —	— —
" Landsbk Lwów 80	— —	— —
Handelsbk Wied. 160	154 —	153 —
Hypot. galicyjs. 100	— —	— —
Nationalbank	773 —	772 —
Unionbank za 200	269 —	268 5
Vereinsbk austr. 80	117 —	116 75
Verkehrsbank 200	188 50	188 2[illegible]
Wechslerbk wied. 80	151 —	150 —

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
WechslstubGesel. 80	98 —	97 50
Wien. Bnk Verein 80	225 —	224 —
Živnost. bánka p. Čechy a Moravu 100	— —	— —
Akcje kolei:		
Alföld Fiume w.a. 200 sr.	181 —	180 50
Böhm. Nordbahn 150 wa.	141 50	140 5
" Westbahn 200	254 —	253 50
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	165 —	164 —
Elisabeth 200 mk.	235 —	234 5
" Linz Budw. w.a 200 sr.	205 —	204 50
Ferdin. Nordbhn 1000 mk.	2145 —	2140 —
Franc. Józefa w.a. 200 sr.	209 50	209 —
Gal. Karl Ludw. 200 mk.	256 25	255 75
Kaschau Oderberg 200 wa.	187 —	186 25
Lemb. Czern. Jassy 200	174 25	174 —
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	140 —	139 50
" na 126 srbr. 80 wa.	— —	— —
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	223 —	222 5
" lit. B. 200	185 25	184 75
Praga-Dux 150	117 —	116 5
Rudolfbahn 200	163 75	163 2
" na 162 80 wa.	74 50	74 —
Siebenbürger I. 200 sr.	175 50	175 25
Staatsbhn (500 fr.) 200	382 —	381 —
Südbhn (Lombard.) 200 wa.	183 50	182 —
Süd-nord Verbind. 200 wa.	178 25	177 75
Suez-Canal fr. 500	— —	— —
Theissbahn 200 wa.	251 —	250 —
Tramway wied. 200	214 50	214 —
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	163 —	162 50
" Nordostbh. wa. 200	163 50	163 —
" Ostbhn (128 sr) 80 wa.	88 75	88 25
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. oest 8[illegible]	84 60	84 40
" Wied. 80	94 —	93 50
Borysław. Petrol. 200	— —	— —
Forstprodukte 100	33 —	32 —
Hotel Wied. 200	— —	— —
Inneberg hut 100	218 —	216 —
Masz. cegiel. wied. 200	— —	— —
" i bud. lwow. 80	— —	— —
Neub. Mariazel huty. 80	83 25	82 75
Schlöglmühle Pap. 80	— —	— —
Wied. pryw. Telegraf. 200	— —	155 —

Listy zastawne.	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Allg. oest. Bd. Kr. los 5% sr.	108 25	108 —
" 33 lat los 5% wa.	89 —	88 50
Centr. Bd. Cred. 40 5½%	96 —	95 50
Galic. Tow. kred. 4%	76 25	75 75
" " 5%	— —	84 —
" Banku Hyp. 6%	90 50	90 25
" Bank. Włoś. 6%	92 25	91 75
Nationalbank m. k. 5%	— —	— —
" w. a. 5%	91 50	91 25
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5½	95 50	95 —
" 50 5½	92 50	92 —
Ö. Kred. & Vorsch. 5	— —	— —
" " 35 5%	88 75	88 2
" sr. "	105 —	104 5
Węg. tow. kred. 5½%	89 50	89 —
Obligi pierwszeństwa:		
Alföld Fiume 5% sr.	92 30	92 10
Böhm. Nordbahn 5%	102 50	102 —
" Westbahn 5%	94 —	94 —
Elisabeth 5%	95 75	95 25
" 1869—70 5%	101 25	101 —
Ferd. Nordbh m.k. 5%	— —	92 —
" w.a. 5%	89 —	88 50
" " 5% sr.	106 25	106 —
Franz. Josef 5%	99 50	99 30
Gal. Kar. Lud. 5%	106 50	106 —
" II. em. 5%	101 75	101 25
" 1871. III. 5%	97 25	97 —
Kasch. Oderb. 5%	92 10	92 80
Lwow.-Czern.-Jassy:		
" I. 1865 w. a. 5%	81 50	81 —
" II. 1867 5%	94 —	93 50
" III. 1868 5%	84 25	83 —
Mähr. Sch. Cntr. 5%	84 65	84 35
Oest. Nrdwstb w. a. 5%	100 —	99 80
Rudolfbahn 5%	91 75	91 5
Siebenbür. I. 5%	91 20	90 90
Staatsbahn 500 fr. szt	140 50	140 —
Südbahn (Lombardy)	109 25	109 —
" złr. 200 5% sr.	90 10	89 90
Süd-nord. Verb. w. a. 5%	80 50	80 —
" w. a. 5% sr.	97 60	97 30
Theissbahn 5%	— —	— —

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Węg. gal. Łupk. 5%	8[illegible]	8[illegible] 75
" Nrdost 300 5%	87 70	87 40
" Ostbhn 300 5%	87 2	87 90
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. 3½%	102 25	102 10
Hamburg 2½	88 85	8[illegible] 75
Londyn 2	12[illegible] [illegible]0	120
Paryż 5	46 50	46 40
Monety:		
Dukat ważny	5 79	5 7[illegible]
20 frank. austr.	9 62	9 6
" francuz.	9 62	9 61
Srebro	120 —	119 [illegible]5
Talar pruski	1 81	1 80
LWÓW, 2 września.		
Akc. banku hip. gal. 100	123 —	122 —
" " krajow. 80	70 —	64 —
Listy zast. galic. 5%	85 10	84 7
" " 4%	75 75	75 25
" banku hip. 6%	90 25	89 7[illegible]
" włościań 6%	92 50	90 50
Obligi ind. galicyj. 5%	76 80	76 [illegible]5
Półimperjał ros.	9 96	9 83
Rubel srebrny obrączk.	1 95	1 89
" papier.	1 62	1 61
WARSZAWA, 4 wrześn.	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m.	7 48	7 48
" Paryż 300 fr. 10 d.	89 70	— —
" Wiedeń 150 złr. 2 m	92 70	92 40
Akcje kol. warsz.-wied.	91 —	90 —
" " warsz.-bydg.	— —	— —
" " warsz.-teresp.	— —	— —
Listy zast. serji 1. 4%	89 90	89 47
" " 2. 4%	83 75	88 40
kupon ubiegły	— 77	— —
" nowe 5%	89 15	88 90
kupon ubiegły	— 97	— —
" likwidacyjne 4%	75 8	74 83
kupon ubiegły	1 3	— —
BERLIN d. 4 września.	talar.	
Oblig kol. rumuń. 7½%	40⅜	— —

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.